Nr 78. Kraków, Poniedziałek 17 Lutego 1908. Rok XXVII.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. pocz. Kasy oszczęd. 857.484
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Iskierka nadziei.

Pruska Izba panów naprawdę zawstydziła Izbę poselską. Magnaci, dzierżący mandaty prawodawcze z tytułu przywilejów lub z łaski korony, więcej w sprawie zamierzonego wywłaszczenia Polaków okazują skrupułów etycznych i prawnych, niż posłowie z wyboru, reprezentanci ludności, w pierwszym rzędzie powołani do strzeżenia wolności, praw obywatelskich i sprawiedliwości. Opór, na jaki ustawa o wywłaszczeniu napotkała w Izbie panów, nietylko nie zmniejszył się pod wpływem nacisku rządowego, lecz przeciwnie, przybrał obecnie konkretne formy, sprzeciwiające się w znacznej mierze intencyom rządu. Już przy pierwszem czytaniu projektu rządowego w komisyi Izby panów większość jej uchwaliła, aby od wywłaszczenia wyjęte były dobra polskie odziedziczone, oraz te, które więcej, niż od lat dziesięciu, pozostają w posiadaniu obecnych właścicieli. Na życzenie rządu nie ogłoszono wówczas urzędownie tych uchwał komisyi, a równocześnie odroczono drugie czytanie projektu na cały tydzień, ażeby ministerstwu dać możność zoryentowania się w sytuacyi i dostarczenia materyału, któryby wykazywał, iż ustawa w tej formie nie odpowiadałaby zadaniu, jakie ma spełnić. Przez cały ten tydzień przedstawiciele rządu poruszali wszelkie sprężyny i wytężali swoje wpływy, ażeby większość komisyi odwieść od takiej uchwały. Żądano między innemi, ażeby nie 10-letni, lecz dopiero 20-letni okres posiadania zabezpieczał polskich właścicieli ziemskich od wywłaszczenia. Lecz usiłowania te nie odniosły skutku, większość komisyi Izby panów od pierwotnych swoich postanowień ani na krok nie odstąpiła.

W myśl powziętej w sobotę ostatecznej uchwały, komisya Izby panów w drugiem czytaniu przyznała wprawdzie rządowi prawo wywłaszczania polskiej własności ziemskiej, o ile to dla wzmocnienia niemczyzny w polskich dzielnicach jest konieczne, lecz w nowo ustanowionym § 13 a wykluczyła od wywłaszczenia wszystkie posiadłości, należące do kościoła, lub związków religijnych, do fundacyi i fideikomisów familijnych, dalej wszystkie te, które drogą odziedziczenia przeszły na spadkobierców pierwszego lub drugiego rzędu (małżonków, dzieci, wnuków, rodzeństwo) — a wreszcie te, które w chwili zamierzonego wywłaszczenia znajdować się będą w posiadaniu ówczesnego właściciela conajmniej od lat dziesięciu. Nadto zaś uchwaliła komisya rezolucyę, żądającą zupełnej reorganizacyi komisyi kolonizacyjnej w duchu zapewnienia w niej większego wpływu organom samorządu prowincyonalnego.

Tak zmieniona ustawa stanie teraz na porządku dziennym w Izby panów dnia 26 b. m. Jeżeli i tutaj uzyska większość, co wobec składu komisyi jest więcej niż prawdopodobnem, w takim razie, jako niezgodne z uchwałami Izby poselskiej, przedłożenie to wróci raz jeszcze do tej Izby. W razie zaś, jeżeli pomiędzy jedną a drugą Izbą nie da się osiągnąć kompromis, ustawa temsamem zupełnie upadnie.

Jak donoszą z Berlina, rząd pruski wytęża wszelkie siły i wpływy, ażeby utorować drogę do ewentualnego kompromisu. W miarodajnych kołach poselskich twierdzą jednakże, że wobec radykalnych zmian, przeprowadzonych w przedłożeniu przez komisyę Izby panów, porozumienie się obu Izb jest prawie wykluczone. Gdyby zaś ustawa miała upaść, zachwiałoby to silnie stanowiskiem kilku ministrów pruskich, przedewszystkiem zaś stanowiskiem kanclerza księcia Bülowa.

A zatem — jest jeszcze mały promyk nadziei, że cios taki, przynajmniej w tym roku, na społeczeństwo polskie w zaborze pruskim nie spadnie. Zawdzięczać to będzie trzeba magnatom pruskim, którzy sami będąc dziedzicami wielkich majątków ziemskich, bardziej się przelękli niebezpieczeństwa, mieszczącego się w zasadzie wywłaszczania i naruszania prywatnej własności, niż junkrowie w Izbie poselskiej, a może też i głębiej odczuwają krzywdę, jaka tkwi w tego rodzaju grabieży prywatnej własności. Mimo to nie należy zbytecznie unosić nad tem przez nich zajętem stanowiskiem, ani go przeceniać. W zasadzie bowiem i ta większość pruskiej Izby panów przyznaje rządowi prawo wywłaszczania Polaków dla germanizacyjnych, a więc narodowo-politycznych celów. Pozostawione przez tych magnatów pruskich bez zmiany przepisy przedłożenia rządowego, wytwarzają zawsze jeszcze ustawę wyjątkową, niezwykle brutalną i barbarzyńską. Gdyby bowiem poprzednio przytoczone uchwały komisyi Izby panów otrzymać miały moc ustawy, rząd pruski uzyskałby w każdym razie prawo wywłaszczania nietylko dóbr, które drogą sprzedaży w ostatnich 10 latach zmieniły swoich właścicieli — a liczba ich jest dość znaczna — lecz nadto mógłby wręcz uniemożliwiać dalsze transakcye ziemią między Polakami. Innemi słowy, ludność polska straciłaby zupełnie możność nabywania ziemi, a tem samem pomnażania swego stanu posiadania, nadto zaś byłaby narażoną na straty w razie wymarcia jakiejś rodziny ziemiańskiej bez bezpośrednich spadkobierców. Adoptacya bowiem, według uchwał Izby panów, nie ma być dopuszczona jako ochrona przed wywłaszczeniem.

A więc także uchwalona przez komisyę Izby panów ustawa byłaby wielkim gwałtem na ludności polskiej jakkolwiek naturalnie mniej groźnym od projektowanego przez rząd i uchwalonego przez Sejm pruski, bezwzględnego prawa wywłaszczania. I tylko w razie, gdyby między obu Izbami pruskiego Sejmu nie dało się osiągnąć porozumienia i gdyby nowa ustawa z tego powodu zupełnie upadła, ludność polska zaboru pruskiego mogłaby na chwilę przynajmniej swobodnie odetchnąć. W każdym razie biednej, skołatanej ludności polskiej pozostała jeszcze chwilowo... iskierka nadziei.

„Prusy i Europa“.

Wiedeń, 16 lutego.

Najpoważniejsze czasopismo literackie „Oesterreichische Rundschau“ zamieszcza na miejscu naczelnym głęboko pomyślany artykuł Henryka Sienkiewicza p. t. „Prusy i Europa“ (w tłomaczeniu p. B. Scharlitta). „Suaviter in modo“, lecz „fortiter in re“ poddaje Sienkiewicz projekt wywłaszczenia Polaków, który uważa za wypływ „histeryi“ hakatystycznej, niszczącej i przekonującej krytyce. Otrzymawszy, dzięki uprzejmości redakcyi wspomnianego czasopisma, polski oryginał artykułu, możemy zaznajomić z jego treścią naszych czytelników.

Na wstępie wspomina Sienkiewicz o swojej udezwie, którą rozesłał w tej sprawie do wszystkich najznakomitszych przedstawicieli nauki, literatury i sztuki w całej Europie i o setkach otrzymanych odpowiedzi.

„Można już dziś powiedzieć — pisze Sienkiewicz — że projekt wywłaszczenia Polaków, wniesiony przez Bülowa, stworzył całą specyalną literaturę. Sprawa przestała być pruską, a stała się światową, co z pewnością nie leżało w zamiarach autorów projektu, a to tem bardziej, że opinia świata jest zarazem bezwzględnym wyrokiem potępienia. — Opinia świata, a zwłaszcza wypowiedziana przez usta najznakomitszych przedstawicieli myśli ludzkiej, jest bądź co bądź siłą, której lekceważyć nie wolno, skutki jej bowiem działać mogą na wszelkie warunki życia tak moralne, jak i materyalne. Kto nie chce odgrodzić się od życia, ten nie może odgrodzić się od świata. Z tego powodu samym Niemcom mogło chodzić o to, jakie wrażenie uczyni wśród innych narodów niesłychany projekt obecnego rządu pruskiego.

„Ogólnie wzięta polska dusza nienawidzi wprawdzie tyraństwa, krzywd i niesprawiedliwości, ale nie umie żyć wyłącznie nienawiścią. Żyć nią mogą tylko narody niekulturalne i kalekie, dla których interesa klasowe są identyczne z narodowemi. Polacy tak dalece wierzą, że w przyszłym rozwoju dziejów światło musi zapanować nad ciemnościami, miłość nad nienawiścią, że iznana teorya o konieczności przyszłej walki na śmierć i życie między rasą słowiańską a germańską, nie wielu znajduje między nimi zwolenników. Sądzą oni bowiem, że jest to jeden z takich wytartych frazesów, jakiemi chętnie posługują się bezmyślność i niechęć do pracy nad wspólnem dobrem ludzkości. Na świecie musi się znaleść miejsce dla wszystkich ras i plemion, a wzajemne ich stosunki przyszłość może uregulować inaczej, niż za pomocą pałki i noża“...

Po ostrej krytyce projektu powiada Sienkiewicz:

„Nawet rewolucya, nawet powstanie ludności polskiej z bronią w ręku, nie usprawiedliwiłoby podobnego zamachu, gdyż gromadne wywłaszczenie w znaczeniu kary, nie odpowiada dzisiejszym pojęciom prawnym, ani etycznym. A przecież o rewolucyi w Poznańskiem i w Prusach królewskich nikt nie słyszał. — Polacy wzięli udział w ruchawce z 1848 roku, w której wraz z całą niemal Europą uczestniczyli i Niemcy. Odtąd — to jest od lat sześćdziesięciu, — panuje tam najgłębszy spokój. Hakatyści zapowiadają wprawdzie od czasu do czasu w gazetach straszną, przyszłą rewolucyę polską, ale wiedzą o niej więcej od samych Polaków. — Gdzież są procesy polityczne, którychby rząd pruski nie zaniechał z pewnością wytaczać, gdyby znalazł choć pozory jakichkolwiek zamiarów rewolucyjnych“?

Przedstawiając „strachy polskie“, powtarzane nawet przez ministrów pruskich, zapytuje autor:

„Dlaczego, jeśli ta groźna dla trzech państw agitacya istnieje, nie boi się jej bardziej różnolita i mniej militarna Austrya“?

Sienkiewicz następnie opisuje położenie i traktowanie Polaków w Austryi i ich stosunek do rządu i cesarza, co powinno zachęcać Prusy do naśladowania wzoru austryackiego — przyczem pisze:

„Polacy, wedle przewidywań niektórych mężów stanu pruskich, pogodzą się prędzej, później z Rosyanami i wówczas utworzywszy istotnie groźną potęgę, upomną się niezawodnie o kraje, należące niegdyś do Rzeczypospolitej polskiej. — Z tego powodu należy bezwarunkowo starać się o to, by przedtem te kraje były czysto niemieckie. Jest to tak zwana racya stanu, co do której pozwolimy sobie na następujące uwagi:

Przedewszystkiem dużo jeszcze wody upłynie, zanim rząd rosyjski przystawi do ognia garnki z potrawami na tę bratnią ucztę między Polakami a Rosyanami. Rosya ma także swych hakatystów, którzy np. obecnie pracują gorliwie „pour le roi de Prusse“. Powtóre przypuściwszy nawet, że taka zgoda nastąpi prędko — co i w takim razie zyskają Niemcy na wywłaszczeniu? Zagarnąć mogą ziemię, ale nie mogą się przecież łudzić, że tym sposobem zniemczą poddanych państwa, Polaków. Na to nie dość jest całych stuleci — albo mówiąc ściślej, wobec uświadomienia narodowego wynarodowienie stało się prostą mrzonką. — Więc co lepsze jest dla Prus i Niemiec, czy żeby w razie owej przyszłej, problematycznej wojny, miały ludność polską usposobioną pokojowo i wdzięczną za życzliwe, humanitarne rządy, czy też wywłaszczoną, przywiedzioną do rozpaczy, gotową na wszystko i chciwą wszelkich odmian? Cofnąć się z błędnej drogi jest odwagą, na którą zawsze powinny umieć się zdobyć narody uczciwe i potężne.

„Czyż pokojowa emulacya dwóch kultur mniej jest warta od pięści administracyjnej i czy stosunek Polaków do państwa, oraz kwestya polska w Prusach nie może być inaczej rozwiązaną, jak przez żandarma? Są to pytania, nad któremi warto bliżej i głębiej się zastanowić, zwłaszcza gdy się ma przed sobą przykład Austryi.“

„Rząd pruski postąpił jednak inaczej, — kończy Sienkiewicz — pomimo przykładu Austryi i wówczas, gdy Anglia po ciężkiej wojnie w Afryce przeciw ludności, która nie była odwieczną, lecz osadniczą, po długim przelewie krwi i po zwycięstwie, nietylko nie odjęła owej ludności żadnych praw, lecz raczej je rozszerzyła.“

„Która z tych metod jest bardziej godną ucywilizowanego narodu, bardziej moralną i rozumniejszą — czytelnik sam sobie odpowie.“

Odbitka tego artykułu doręczoną została wszystkim członkom pruskiej Izby panów.

Sz.

Zgromadzenie Polskiego Stronnictwa Demokratycznego we Lwowie.

(Sprawozdanie własne „Nowej Reformy“).

Lwów, 16 lutego.

Polskie Stronnictwo demokratyczne rozpoczęło, jak już wiadomo, przed paru tygodniami energiczniejszą niż dotąd akcyę celem powiększenia swoich szeregów. Rezultat tych zabiegów okazał, że obywatelstwo lwowskie było i jest szczerze demokratyczne, i że nie wiele trzeba trudu, aby jednostki luzem chodzące, skupić pod wspólnym sztandarem. Wymownym tego dowodem było dzisiejsze zgromadzenie, zwołane przez komitet organizacyjny Polskiego Stronnictwa demokratycznego, w sprawie zbliżających się wyborów sejmowych. Sala Tow. pedagogicznego zapełniła się szczelnie.

Przybyli między innymi: prezydent m. p. Ciuchciński, wiceprezydent dr Rutowski i Neumann, b. poseł dr Małachowski i Merunowicz, poseł Hudec, kilkunastu radnych miasta itd. Byli też na zgromadzeniu w małej liczbie reprezentanci stronnictwa narodowo-demokratycznego i polskiej socyalnej-demokracyi.

Obradom, które miały przebieg bardzo poważny i trwały blisko cztery godziny, przewodniczył radny m. mecenas dr Aleksander Lisiewicz.

Pierwszy przemówił wicepr. m. dr Tadeusz Rutowski. Poważna chwila nas tu zgromadziła — mówił. — Witam imieniem Polskiego Stronnictwa demokratycznego starych przyjaciół, witam gości pp. redaktora Konopińskiego i dr Gertlera, którzy jako przedstawiciele rady naczelnej P. S. D., z Krakowa do nas przybyli, witam ich z całego serca. Chwila jest poważna nie dla tego, że zbliżają się wybory, ale dla tego, że chodzi tutaj o pierwszorzędne interesa w życiu narodowem, w życiu krajowem.

Sejm kuryalny zbierze się niebawem, a możemy wyrazić nadzieję, że będzie to ostatni Sejm, oparty na niesprawiedliwych podstawach. Za długo trwają rządy większości, trzeba radykalnej zmiany. W tej zmianie muszą wziąć udział milionowe rzesze ludu miejskiego i wiejskiego, które są kopciuszkiem publicznego życia. W polityce naszej panuje ciasnota, bo nami jeszcze rządzą, my nie jesteśmy jeszcze sobą. Te miliony ludu powinny się skupić, a gdy się policzymy, gdy zajrzymy prawdzie w oczy, nastąpi niezawodnie inna epoka. (Huczne oklaski).

Red. Konopiński, powitany oklaskami, w serdecznych słowach powitał zgromadzonych imieniem krakowskiego Zarządu Polskiego Stronnictwa demokratycznego, stwierdzając, że dzisiejsze zgromadzenie jest objawem wzmożonej działalności Stronnictwa, które miało początek swój we Lwowie, a przez pionierów demokratyzmu, jakim był śp. Tadeusz Romanowicz, przeniosło myśl organizacyjną na grunt krakowski. Dzięki działalności śp. Romanowicza, jednostki demokratyczne skupiły się i w bardzo poważny sposób oddziałały na konfiguracyę stronnictw w kraju, i co za tem idzie, na tok wypadków politycznych. Śp. Romanowicz zrozumiał, że mieszczaństwo nie może być innem, jak tylko demokratycznem i patryotycznem, ale chcąc z niego wytworzyć czynnik polityczny, należy mu dać organizacyę. To dzieło udało się śp. Romanowiczowi w zupełności. Jak słusznie powiedziano na wstępie wydanej przez lwowski komitet demokratyczny odezwy, ma obecnie „rozegrać się długi spór konserwatywnego kierunku z polską demokracyą“. Jeżeli ten spór przynieść ma demokracyi zwycięstwo, potrzeba, aby ona nie rozpraszała sił swoich, lecz dążyła do ich konsolidacyi. Wprawdzie we Lwowie nie grozi przy wyborach sejmowych zwycięstwo ani konserwatywnej, ani nienarodowej kandydatury, pomimo tego jednak stronnictwa demokratyczne działać powinny w porozumieniu, bo tylko wtedy stolicy kraju przedstawić będzie można, na kandydatów poselskich, mężów najgodniejszych i najświatlejszych, których działalność największą przynieść będzie mogła sumę korzyści temu miastu i krajowi (oklaski). Zaznaczywszy doniosłość najbliższej sesyi sejmowej, życzył mowca powodzenia stronnictwu demokratycznemu i zwycięstwa demokratycznej myśli w kraju. (Oklaski).

Radny m. mecenas dr Lisiewicz rzucił kilka uwag wstępnych o akcyi wyborczej. Od tego, jak postąpi szeroki ogół miast, będzie zależało, czy przyszły Sejm będzie Sejmem przełomowym, czy reformę wyborczą wypaczy, lub odłoży na później. Konserwatyści mają już dziś zapewnione mandaty. Wobec tego cały ciężar działalności w Sejmie spada na reprezentacyę miast. Trzeba zatem wybierać ludzi, którzy całą duszą oddani są tej idei. Zwrócił dalej mowca uwagę, że są stronnictwa, które zmonopolizowały demokratyczną pracę w kraju. Stronnictwo demokratyczne polskie, które pracę tę stworzyło, nie dało nikomu monopolu do reprezentowania idei demokratycznej. Twórcza praca polskiej demokracyi dała podstawę rozwojowi myśli demokratycznej w naszym kraju. Ta grupa ludzi, do której należał śp. Romanowicz i śp. Rotter stworzyła „Gwiazdy“, „Sokoły“, towarzystwa zaliczkowe i różne inne pożyteczne dla narodu i kraju instytucye. Oni zaczęli tę pracę wówczas, gdy nikomu o pracy twórczej się nie śniło. Ta grupa w miarę postępu szła coraz dalej, tworząc stronnictwa demokratyczne, z których powstało stronnictwo ludowe.

Dziś zmienione stosunki wymagają łączenia sił demokratycznych, ale nie zaparcia się haseł demokratycznych. A zaparciem haseł demokratycznych jest, jeżeli się te hasła monopolizuje. Sianie nienawiści, na której nikt jeszcze nic nie zbudował, nie jest hasłem demokratycznem. My wzmacniajmy naszą siłę, nie zapominajmy o naszych prawach, a nie zazdrośćmy tym, którzy się wzmagają i podnoszą.

Mandaty miast nie są dla konserwatystów, ale dla tych, co całą swoją przeszłością oddali hołd pracy postępowej, demokratycznej, co chcą podnieść wysoko sztandar usamodzielnienia kraju, sztandar idei demokratycznej, którzy nie zapominaliby o tem, że Sejm nie może być zwyczajną Radą powiatową, ale wielkiem ciałem politycznem. Nie należy zasklepiać się w kole wzajemnej adoracyi, ale wezwać ludzi dzielnych do pracy dla przyszłości naszej (huczne oklaski).

Wiceprezydent dr Rutowski przemawiał jeszcze raz, wywołując płomiennemi swemi słowy ustawiczne, długotrwałe oklaski. Wspomniawszy, że losy i dzieje były dla miast nieprzychylne, mimo, że miasta szły zawsze przodem, zaznaczył, że należy ludowi otworzyć wrota na oścież, a wówczas lud wsi i miast będzie stanowić zastępy, których żadne moce nie zmogą. Zauważył dalej, że jeśli demokracya jest dziś garstką, którą rządzą, to sama sobie temu winna, bo się dzieliła, bo się jak piasek rozsypywała. Gdy demokracya rozpada się na frakcye i frakcyjki, to nikt się z tego nie cieszy, tylko konserwatyści, którzy krajem rządzą. — Trzeba się poprawić.

Gdy przed paru laty na gruncie lwowskim przyjęły się hasła z innej dzielnicy — mówił dalej dr Rutowski — to my starsi powiedzieliśmy: „ha, niech nas prowadzą“, bo sądziliśmy, że oni wskażą nam lepszą drogę, chociaż czuliśmy, że odtrącać nas, — to nie dobrze. Wreszcie usłyszeliśmy, że oni wnoszą jakiś wyższy typ Polaka. Jeżeli ta demokracya chciała postępu i służenia narodowej sprawie, to nie wolno jej było mówić o „lepszych Polakach“. (Oklaski). Ta demokracya miała chyba dobre drogi, ale jej robota partyjna zmieniła się w coś, co należy skarcić. Nie można pozwolić, aby patryotyzm służył do eksploatacyi jakiejś, jak teren naftowy. Mowca zakończył wyrażeniem nadziei, że przyszły Sejm potrafi stworzyć taką reformę wyborczą, która nada Sejmowi charakter polski, demokratyczny. Po tej drodze idzie się do Polski.

Mecenas dr Michał Grek zapowiedział na wstępie, że przy obecnych wyborach ubiegać się będzie o mandat ze Lwowa jako kandydat polskiego stronnictwa ludowego. W dłuższem przemówieniu dowodził mowca, że rozpoczynając walkę, musimy rozpatrzeć się w bilansie sił i stwierdzić, czy żołnierz, który ma pójść w bój, jest żołnierzem wiernym i wytrwałym i czy nie uderzy później na tyły sojuszników. Nie chcąc przemawiać symbolami, wskazał po imieniu, że ma na myśli narodową demokracyę. Mowca starał się wykazać sprzeczność między koncentracyą demokratyczną ubiegłej doby w sprawie reformy wyborczej do parlamentu, a dzisiejszą Unią demokratyczną, którą nazwał „monstrualnem zjawiskiem“. Unia ta, która — zdaniem mowcy — z istotą demokracyi nie może mieć nic wspólnego, rychło się rozleci. W dalszym ciągu atakował mowca ostro stronnictwo narodowo-demokratyczne, któremu szeregiem faktów starał się dowieść szkodliwość w pracy dla prawdziwej idei demokratycznej.

Dr Małachowski dał ogólny pogląd na sytuacyę polityczną i radził, aby rozpatrzyć się, z kim Polskie stronnictwo dem. iść ma do walki. Wymienił przytem Związek przemysłowców, kupców i rękodzielników, tudzież stronnictwo ludowe. Co do narodowych demokratów zauważył, że wobec ich stanowiska w sprawie wyborów sejmowych we Lwowie, współdziałanie z nimi jest niesłychanie utrudnione. W końcu dodał, między innemi, że te hasła, które dziś podnoszą jako nowe, były już dawniej i będą własnością polskiej demokracyi.

Dyr. Lityński, podniósł, że chodzi tutaj nietylko o wybranie do Sejmu ludzi, którzy oświadczą się za reformę wyborczą, ale którzy udaremnią też machinacye, dążące do odwleczenia sprawy reformy. Konserwatyści dziś już chwalą się, że nie dopuszczą teraz do załatwienia reformy, chyba w ostatnim roku swego urzędowania. Dziś należy bezwarunkowo zażądać od kandydatów, by zwalczali zamierzone machinacye. Dalej zwrócił się mowca do reprezentantów Polskiego Stronnictwa demokratycznego w Kole polskiem, aby umożliwiło Polskiemu Stronnictwu ludowemu, jak najszybsze wstąpienie do Koła. Mowca wyraził życzenie, aby posłowie, wybrani na podstawie programu Polskiego Stronnictwa demokratycznego dążyli do szybkiego złączenia się sił demokratycznych przez złączenie się z Polskiem Stronnictwem ludowem w jeden wielki obóz. (Oklaski). W końcu postawił dyr. Lityński następującą rezolucyę:

„Wzywa się komitet wykonawczy Polskiego Stronnictwa demokratycznego, ażeby zajął się zorganizowaniem akcyi wyborczej do Sejmu ściśle w duchu zasad Stronnictwa“.

Rezolucyę tę przyjęto prawie jednomyślnie.

Poseł Hudec wyraził gorące życzenie polskiej socyalnej demokracyi, aby w miastach powstały rzeczywiście postępowe komitety demokratyczne, jakie reprezentowali ś. p. Rotter, ś. p. Romanowicz i inni. Do wyzwolenia kraju nie można iść tą drogą, jaką idzie narodowa demokracya.

Następnie zapisało się do głosu kilku mowców, którzy wnosili interpelacyę do kandydatów, ale przewodniczący oświadczył, że dziś nie wygłaszano mów kandydackich. Wkrótce to nastąpi, a wówczas będzie pora właściwa na interpelacye.

Namiętną, ale poważną wymianę zdań wywołało przemówienie prof. Zakrzewskiego, który, zabrawszy głos, jako narodowy demokrata, oburzał się na zarzuty poprzednich mowców, czynione jego stronnictwu, przyczem wyraził przekonanie, że jedynie stronnictwo narodowo-demokratyczne jest należycie przygotowane na gruncie miejskim do obecnych wyborów.

Odpowiadali mu pp. dr Grek, dr Aschkenaze i dr Małachowski. Szkodliwość działania narodowej demokracyi starali się wykazać dalej szeregiem faktów dr Janik i p. Dąbski.

W końcu p. Józef Sawicki apelował gorąco do zebranych, aby Polskiemu Stronnictwu demokratycznemu jednali jak najwięcej nowych członków.

Przebieg zgromadzenia, z którego zdaliśmy sprawę, świadczy o wytworzeniu się, na gruncie lwowskim, poważnych antagonizmów, między tamtejszem Polskiem stronnictwem demokratycznem a narodową demokracyą. Oba stronnictwa, jak wiadomo, należą do Unii demokratycznej. Mowcy z Polskiego Stronnictwa demokratycznego uważali za „casus belli“ ze stronnictwem narodowo-demokratycznem przy obecnych wyborach fakt, że ostatnie z nich, bez porozumienia się z tamtem, mianowało czterech kandydatów na 6 mandatów lwowskich i rozpoczęło żywą za nimi w swoim organie i w mieście agitacyę. Powoływano się przy tem, jako na rzecz powszechnie znaną, że jeden z dwóch pozostałych mandatów przeznaczony był dla prezydenta miasta, drugi dla przedstawiciela ludności żydowskiej. Wobec tego Polskie Stronnictwo demokratyczne tembardziej dobijać się zaczęło o mandaty, że na przypuszczalnych jego kandydatów wymierzono w „Słowie Polskiem“ ostre ataki.

Obawiamy się, że wczorajsze zgromadzenie przyczyni się do zaostrzenia stosunku obu stronnictw, należących do Unii demokratycznej. Nie sądzimy atoli, aby porozumienie między niemi było z góry wykluczone i aby komitet narodowo-demokratyczny upierał się przy liczbie postawionych przez siebie kandydatów poselskich. Na wszelki sposób komitet Unii demokratycznej, który w tym jeszcze tygodniu zbierze się w Krakowie, dążyć będzie do załatwienia tej sprawy na podstawie uchwał zgromadzenia, na którem ustalono podstawy Unii demokratycznej.

Z ruchu wyborczego.

Zgromadzenie w hotelu Kleina. We środę dnia 19 lutego b. r. o godzinie 7½ wieczorem odbędzie się zgromadzenie publiczne w sali hotelu Kleina (ulica św. Gertrudy). Porządek dzienny: 1) sprawozdanie poselskie dra Adolfa Grossa, 2) wybory do Sejmu; 3) dyskusya i wnioski do punktu pierwszego i drugiego. Za stronnictwo niezawisłych żydów: Dr Adolf Gross.

Komitet przedwyborczy miasta Jasła wzywa wszystkich kandydatów na posła do Sejmu krajowego z miast Gorlice-Jasło, aby kandydatury swoje zgłosili na ręce burmistrza, p. Alojzego Metzgera, do dnia 22 lutego 1908, zaś w celu wygłoszenia swego „credo“ politycznego, zechcieli przybyć na ogólne zgromadzenie wyborców, dnia 25 b. m. o godzinie 3 po południu w sali Rady miasta Jasła odbyć się mające

Rzeszów, 12 lutego. Kandyduje do Sejmu burmistrz miasta dr Jabłoński, z ramienia Unii demokratycznej. Kandydatura ta nie znajduje opozycyi. Przebąkiwano wprawdzie przez pewien czas o „wiecznym“ kandydacie partyi socyalistycznej drze Pelzling, ale ten zdaje się obliczywszy swoje siły, cofnął się zawczasu. Tak więc tętna ruchu przedwyborczego nie odczuwamy wcale. Wybrano wprawdzie

komitet miejski, który wezwał kandydatów. aby zgłaszali się do 22 b. m., a w najbliższych dniach odbędzie się prawdopodobnie zgromadzenie, na którem dr Jabłoński wypowie swoje „credo“ polityczne, są to jednak tylko formalności przedwyborcze.

Więcej ożywienia natomiast okazuje powiat rzeszowski, gdzie staje do walki z dotychczasowym posłem Szajerem, kandydat ludowców p. I. Wasung. Początkowo szanse ludowców były do pewnego stopnia zachwiane, ponieważ wyłoniło się aż 8 kandydatur ludowych. Ażeby zapobiedz rozstrzelaniu głosów i jednolitej akcyi wyborczej wytknąć pewien kierunek, zwołał zarząd stronnictwa do Rzeszowa zebranie delegatów całego okręgu. Wzięli w nim udział reprezentanci 58 gmin, wchodzących w skład tego okręgu. W charakterze kandydatów zgłosili się: Stanisław Baran, dr Głogoczewski z Tyczyna, Piotr Kawalec, Jan Klusa, p. Koczoń, Tomaka, p. I. Wasung. Wszyscy wygłosili mowy kandydackie. Najlepsze wrażenie zrobiła na delegatów mowa p. Wasunga, którego też 34 głosami uznano oficyalnym kandydatem partyi. Wobec tej zmiany na korzyść w obozie ludowców, widoki powodzenia ich kandydata wzrosły tembardziej, że p. Szajer nawet wśród swoich dawnych zwolenników napotyka na opozycyę, ponieważ mimo zapewnień, że kandydować nie będzie, obecnie niespodzianie swą kandydaturę wysunął.

Przemyśl, 16 lutego. Sytuacya wyborcza zmienia się z dnia na dzień. Do wczoraj było jeszcze pewnem, że p Fraenkel kandyduje, choćby dlatego, że kandydaturę swoją zgłosił w komitecie wyborczym; dzisiaj kandydatura ta już nie istnieje, bo sam p. Fraenkel ją cofnął, robiąc ustępstwo dr Dolińskiemu, burmistrzowi miasta. Do wczoraj nikt nie chciał uwierzyć, jakoby dr Doliński miał kandydować, a tem bardziej, że na pierwszem posiedzeniu komitetu wyraźnie oświadczył, iż kandydować nie myśli. Tymczasem dziś kandyduje.

Do wczoraj przypuszczać można było, że socyaliści postawią swego kandydata, ewentualnie poprą kogoś i w ruchy wyborczym, wezmą czynny udział, tymczasem dziś pojawił się w socyalistycznym organie tutejszym następujący komunikat: „Z uwagi na to, że polska partya soc. dem. przy obecnym wyborze posła na Sejm nie stawia samoistnej kandydatury, przeto podpisany zarząd partyjny uchwalił zalecić członkom partyi zupełną abstynencyę, tj. powstrzymanie się od głosowania i agitacyi za jakimkolwiek kandydatem“.

Ta abstynencya wpływa bądź co bądź na akcyę wyborczą. Być może nawet, że ona sprawiła postawienie kandydatury dra Dolińskiego. Dziś więc mamy znowu dwóch kandydatów, tylko innych, niż przed kilku dniami i inne szanse wyborcze. (x.)

Kronika londyńska.

Londyn, 14 lutego.

(Jedna z osobliwości londyńskich. — Składy portowe. — Odczyt Rutheforda. — Juliusz Mereditha).

(Nik.) Najmniej przez obcych zwiedzaną, a zwiedzania bardzo godną osobliwością Londynu są jego olbrzymie składy portowe, jakich nie posiada z pewnością żadne inne miasto na świecie. Co prawda wstęp do tych składów jest bardzo utrudniony i trzeba długich zabiegów i pewnych protegujących znajomości, ażeby się dostać do ich wnętrza. Oczywiście zwiedzanie ograniczyć się musi tylko do bardzo nielicznych magazynów, chcąc bowiem choćby tylko powierzchownie i przelotnie oglądnąć wszystkie wielopiętrowe budynki, trzebaby na to poświęcić co najmniej tydzień czasu. Wszak budynki i place składowe ciągną się wzdłuż wybrzeża na długości około 30 kilometrów. Na przestrzeni około 2 milionów kwadratowych metrów gromadzi się około 40 milionów cetnarów najrozmaitszego towaru Na widok tych olbrzymich bogactw ogarnia widza z początku podziw, później jednakże obojętniejemy, oglądając owe niewyczerpane masy towarów.

Oszczędna i w porządku zamiłowana gospodyni, która, rozsypawszy na ziemię szczyptę herbaty, zbiera ją i wydmuchuje z niej pył, doznałaby niezbyt miłego wrażenia na widok pagórków liścia herbacianego, które wznoszą się na niebardzo czystej podłodze prawie aż do sufitu. Robotnicy w butach juchtowych uwijają się pośród tych pagórków, depcząc po liściach, i ogromnemi szuflami drewnianemi przesypują pagórki z miejsca na miejsce, tworząc wedle wskazówek specyalisty rozmaite mięszanki herbat. Każdy pagórek herbaty zawiera 100 do 120 cetnarów.

Tuż obok składów herbaty znajdują się składy ptactwa i skór ptasich, tudzież piór. Widać tysiące prześlicznych kolibrów, pomiędzy któremi są egzemplarze nie większe od motyli, widać niezliczoną moc ptaków rajskich, stosy piór strusich, czaplich i innych. — Na wielkich, szerokich ławach, leżą stosy piór strusich, na które co pewien oznaczony czas odbywa się osobny targ. Przeciętnie na każdym targu idzie na sprzedaż około 600 centnarów piór. Na funt piór idzie około 120 sztuk. Był czas, gdy za 1 funt piór strusich płacono co najmniej 2000 koron, obecnie ceny znacznie spadły, a mianowicie do 700 koron za funt. Są to ceny za materyał surowy, gdyż pióra strusie obrobione i skędzierzawione mają potrójną cenę. Bardzo zajmujące są składy, w których mieszczą się drogie wyroby z kolonij brytyjskich, jak jedwabie, dywany, hafty. Towary te przedstawiają wartość 60 do 80 milionów koron i bywają sprowadzane i sprzedawane cztery do pięciu razy na rok.

Ogromną wartość przedstawiają także składy surowców. Są tutaj puszki blaszane z moszusem, który ma sam dla siebie woń odrażającą, Obok leżą rogi wydrążone, zatkane skórzanemi pokrywami, a zawierające mętną ciecz gęstą. Jest to substancya z dzikiego kota afrykańskiego „zibet“, konieczna do wyrobu perfum. W małych puszkach blaszanych znajduje się ambra, najdroższy surowiec potrzebny do wyrobu perfum. Uncya ambry kosztuje 80 do 100 koron. Znanym jest wypadek, dzięki któremu pewien Anglik zrobił świetny interes. W pewnych kąpielach francuskich rybak po burzy znalazł na brzegu duży kawał ambry i sprzedał go Anglikowi za 75 franków, nie znał się bowiem na wartości znalezionego przedmiotu. Anglik pojechał do Londynu, złożył ambrę w składzie i otrzymał za nią na targu 21.000 koron, sprzedając ją częściami, gdyż nawet hurtownicy nie kupują naraz więcej, niż funt ambry. Olejek różany znajduje się w małych flakonach, z których każdy ma wartość 3.000 marek.

Skład tytoniu, cygar i papierosów zawiera do 15.000 cetnarów. Są to już gotowe do użytku wyroby, surowiec bowiem, przeznaczony dla fabryk angielskich, nie idzie do składów, lecz znajduje się w doku Wiktoryi. Wartość surowca wynosi do 180 milionów marek. W osobnych składach mieści się kość słoniowa, leżą tam zęby 5 tysięcy słoniów, a każdy kieł ma napis, podający jego pochodzenie i nazwę okrętu, który go przywiózł. Bywa tam czasem nieoszacowanej wartości zapas kości „słoniowej“ z mamuta, są także zęby konia rzecznego i rogi nosorożców. Obok znajdują się składy wełny obejmujące przestrzeń 17.000 metrów kwadratowych.

Pod ziemią znajdują się ogromne składy win. Jest to prawdziwy labirynt, ciągnący się na 28 milach angielskich. W szeregach stoi tu około 105.000 beczek wina po 400 do 500 litrów. Atmosfera duszna, przesycona słodkawemi wyziewami, nie pozwala na dłuższe przebywanie w podziemiach. Wychodzimy na świat i znużeni rezygnujemy już ze zwiedzenia reszty składów, w których mieszczą się olbrzymie zapasy mięsa mrożonego, konserw, zboża, cukru, mąki, drzewa, rozmaitych metali itd.

W sali Instytutu królewskiego wygłosił znany fizyk E. Ruthsford zajmujący odczyt o ciałach promieniujących. Prelegent zwrócił uwagę na fakt, że obecnie już nie jesteśmy ograniczeni na rad, jako jedyną materyę promieniującą, posiadając inne tego rodzaju ciała. Należy do nich „thorium“, owo ciało, którego używamy do impregnowania siatek żarowych. Ruthsford wykazał, że thorium zwyczajne, albo prathorium przemienia się w ciągu 10 miliardów lat w mesothorium, które znowu przechodzi przechodzi przez 6 innych stopni i w ciągu mniej więcej 2 lat staje się radioaktywnem. Rozkład thorium rozpoczął się już przed 10 miliardami lat, a dzisiaj możemy z thorium wydzielić silniej promieniujące mesothorium, z niego zaś silnie radioaktywną substancyę tworzyć.

Znakomity powieściopisarz angielski George Meredith święcił 80 rocznicę swoich urodzin, a z życzeniami pospieszyli wielbiciele jego równie z Anglii, jako też i z Ameryki. Sędziwy autor mieszka w swojej samotnej willi „Flint-Cottage“ w Box Hill Surrey. W dniu rocznicy umyślny posłaniec przywiózł Meredithowi pisemne życzenia króla Edwarda. Zwykłą przejażdżkę na górę Box Hill wózkiem, ciągnionym przez koca, odbył Meredith i w tym dniu, a gdy powrócił do domu, zastał deputacyę, która przybyła z Ameryki i wręczyła mu adres, podpisany przez kilkaset najwybitniejszych osobistości Stanów Zjednoczonych. Później przybyła deputacya Towarzystwa angielskich autorów. Przy herbacie podczas rozmowy z gośćmi Meredith opowiedział im plan nowej powieści, którą zamierza napisać. Bohaterem powieści ma być człowiek, który pragnie świat poprawić i musi zwalczyć tysiące przeszkód, zanim poślubić mógł ukochaną kobietę.

Kronika.

Kraków, 17 lutego.

Sprawy miejskie. W sobotę dnia 15 b. m. odło się w sali obrad magistratu posiedzenie sekcyi (IV) skarbowej pod przewodnictwem prezydenta miasta dra Lea. Sekcya uchwaliła ubezpieczyć w Towarzystwie „Generali Asecuracione“ w Tryeście, gotówkę, papiery niewinkulowane i depozyta rzeczowe głównej Kasy miejskiej w kwocie 400 000 koron za roczną premią 170 koron. Dalej uchwalono przyznać dyety komisarzom magistratu za czynności nadzoru stowarzyszeń przemysłowych, wykonywano w godzinach pozabiurowych.

Przyjęto do wiadomości sprawozdanie z odbytej kontroli nad wydziałem rachunkowym magistratu. Uchwalono kredyt dodatkowy w kwocie 1587 kor. na naprawę chodników asfaltowych w Sukiennicach.

Przyjęto do wiadomości sprawozdanie o zamknięciu rachunkowem funduszu emerytalnego artystów sceny krakowskiej za lata 1900 do 1906. Dalej przyjęto do wiadomości sprawozdanie z zamknięcia rachunkowego - funduszów miejskich. — Wreszcie uchwalono zaciągnąć na przebudowę starego teatru pożyczkę hipoteczną 95.000 koron na $4^{1}/_{4}$%.

Sprowadzenie zwłok Juliusza Słowackiego do Krakowa. „Akademicki komitet dla sprowadzenia zwłok Juliusza Słowackiego do kraju“ niezależnie od rozpisanej ankiety, postanowił zebrać pewne konkretne dane co do projektowanego przezeń pomieszczenia popiołów wieszcza na Wawelu. — W tym celu uprosił komitet szereg znanych architektów i znawców sztuki, by ci wypowiedzieli swe zdanie, jako najkompetentniejsi w danej sprawie. Na posiedzenie, na którem sprawę powyższą roztrząsano, przybyli między innymi pp.: dyrektor Hendel, Feliks Jasieński, dyrektor Muzeum narodowego Kopera i radca budownictwa Zawiejski.

Po długiej, wyczerpującej dyskusyi zgodzono się na to jednomyślnie, że na razie pod uwagę może być braną jedynie sama katedra. Co do pomysłu wystawienia Słowackiemu mauzoleum czy to w obrębie zamku wawelskiego, czy też samej góry, wobec rozłożonej na kilkanaście lub nawet kilkadziesiąt lat restauracyi Wawelu, jak również wobec pewnych nierozstrzygniętych w tym względzie kwestyj, nie możnaby podać na razie żadnych konkretnych wniosków. Co się zaś tyczy katedry, to po wyjaśnieniach ze strony dyrektora Hendla, że na budowę krypty w rodzaju Mickiewiczowskiej pod katedrą miejsca już niema, jak i wobec podniesionych skądinąd ze względów czysto artystycznych zarzutów przeciw takiej krypcie, zgodzono się na projekt dyr. Kopery, by, idąc za wzorem grobowców z epoki odrodzenia, pomieścić popioły nie w podziemiach, ale w samym kościele, w odpowiednio wykonanym sarkofagu. Chodziło tylko o zaprojektowanie odpowiedniego miejsca.

Członkowie ankiety przy szczegółowem rozglądnięciu się po katedrze przyszli do przekonania, że jedynem miejscem, nadającem się na ustawienie takiego sarkofagu, byłby drugi łuk nawy południowej, (prawy łuk między pomnikiem królowej Jadwigi a grobowcem Kazimierza Wielkiego). Miejsce nadaje się wspaniale na ten cel ze względu na położenie rozmiary, światło i t. d. Chodziłoby tylko o ewentualne zezwolenie pomieszczenia zwłok Słowackiego w katedrze — to zaś zależy wyłącznie od kapituły krakowskiej. W tym też kierunku postanowił komitet skierować na razie swoją działalność.

Uczczenie pamięci Jana Matejki. Sekcya im. J. Matejki, istniejąca przy Bratniej pomocy Akademii Sztuk Pięknych, odbyła wczoraj wieczorem w sali „Sokoła“ walne zgromadzenie. Na zebranie to zebrało się liczne grono uczniów Akademii Sztuk Pięknych i osób, interesujących się sprawą pomnika J. Matejki. Zebranym przewodniczył art.-malarz p. Dobrodzicki, który zagaił zebranie i złożył sprawozdanie z czynności sekcyi od czasu jej powstania. Sekcya, jak wiadomo, zawiązała się w roku 1900, mając na celu uczczenie pamięci mistrza Jana Matejki; z początku zamyślano postawić pomnik, jednak ze względu na koszta, jakieby to za sobą poniosło, porzucono ten zamiar, a powzięto myśl, wykonania w płaskorzeźbie obrazu Jana Matejki „Hołd pruski“. Myśl tę podjęło kilku naszych młodych artystów-rzeźbiarzy, którzy ofiarowali się zupełnie bezinteresownie pracę tę wykonać. Koszta tej roboty wynosiłyby tylko tyle, ileby potrzeba było na zużyty w tym celu materyał, to jest 3000 do 4000 koron.

Sprawa ta była przedmiotem rozpraw na wczorajszem zebraniu sekcyi; z żywej i obszernej dyskusyi okazało się, że projekt wykonania „Hołdu pruskiego“ w płaskorzeźbie, nie może się udać z licznych względów; — wchodziły tu bowiem w grę względy artystyczne, gdyż na płaskorzeźbie wszystkie motywy obrazy zlewałyby się i nie przedstawiałyby się tak, jak w kolorach; następnie poruszono myśl, czyby to było należytem uczczeniem mistrza, gdyby w tym celu przerabiano jego dzieło. — Postanowiono więc myśl tę porzucić i uczciMatejkę w myśl wniosku dra Sternschussa, który brzmi: „Fundusz, zebrany przez sekcyę, oddać Bratniej pomocy uczniów Akademii Sztuk Pięknych, jako fundusz żelazny imienia Jana Matejki na wsparcie ubogich uczniów; z funduszu tego odtrąca się część należną p. Witkiewiczowi i tym, którzy wobec zmiany przeznaczenia funduszu, o to się upomną.

Wniosek ten zebrani większością przyjęli, wskutek czego sekcya się rozwiązała.

Z Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych. Z powodu zmiany wystawy, sale w gmachu Towarzystwa będą zamknięte dla publiczności przez poniedziałek, wtorek i środę.

Z teatru miejskiego. „Jak wam się podoba“ Szekspira grane będzie w środę po raz 7, jako przedstawienie popularne. Ostatnia nowość „Mąż męczennik“ we wtorek i w czwartek.

Po „Jeńcach“ Rydla, które po raz pierwszy grane będą w sobotę wraz z jednoaktowym dramtem p. Feliksa Płażka „Eirene“, ukażą się w najbliższym czasie „Ojciec“ Strindberga, „Meleager“ Wyspiańskiego, „Dymitr Samozwaniec“ Nowaczyńskiego, oraz „Źródełko“ Bracca.

Z karnawału. W sobotę odbył się bal staraniem Kółka filologów U. U. J. w sali klubu pocztowego przy ulicy Lubicz. Zabawa zgromadziła przeszło 400 osób; między zebranymi zauważyliśmy profesora uniwersytetu dra K. Morawskiego, dyrektora gimnazyum I dra Kulczyńskiego i t. d., do kadryla stanęło przeszło 150 kar, tańce prowadził p. Witold Pniewski, przygrywała muzyka „Harmonii“, pod osobistem kierownictwem dyr. Wrońskiego. Zabawa przeciągnęła się do białego dnia. — Również żywione zabawy odbywały się w resursie urzędniczej, w „Związku akademickim“, w „Spójni“.

W sobotę dnia 15 b. m. odbył się w Związku akademickim czwarty kabaret wobec licznie zebranej publiczności. W kabarecie wystąpili pp.: Wysocki (kuplety), Kiliński (śpiew solowy i kuplety) Kościński (fortepian), p. Łasz... i kilku innych. — Wykonawców oklaskiwano hucznie. — Po kabarecie rozpoczęła się zabawa taneczna, prowadzona przez p. Horaka, która trwała do rana.

Następny, piąty kabaret, ze względu na sobotni bal akademicki, odbędzie się wyjątkowo w niedzielę dnia 23 b. m., już o godzinie 4 po południu, a trwać będzie do północy.

Nasi wychodźcy za granicą. Dnia 14 b. m. wygłosił w auli uniwersyteckiej dr Kazimierz Kumaniecki, dyrektor miejskiego urzędu pośrednictwa pracy wykład na temat: „O zagranicznych kontraktach pracy galicyjskich robotników sezonowych.“ Prelegent na podstawie oryginalnych kontraktów pracy, zawieranych przez naszych rolnych wychodźców sezonowych z pracodawcami niemieckimi, duńskimi i szwedzkimi, przedstawił zarabiane przez nich za granicą zarobki na tle innych postanowień umowy. Płace są wymierzane albo miesięcznie, albo dziennie; ostatnie uważać należy raczej za regułę. Obok tego dostają robotnicy tygodniowy deputat, wolne mieszkanie z materacami i derkami do okrycia. Koszta podróży płacą pracodawcy od stacyi granicznej i z powrotem, jeżeli robotnik dotrzyma całkowitej umowy. Niezmiernie ciekawy typ agentów pokątnych „sui generis“ przedstawiają t. zw. „przodownicy lub przodowniczki“ („Vorarbeiter, Aufseher“), którzy rekrutują się sami z pośród robotników, otrzymując za doprowadzenie robotników ze strony pracodawcy obok korzyści natury finansowej, jak wyższa zapłata, osobna prowizya od głowy, przydzielenie żonie przodownika prowadzenia kuchni i wydawanie do jej rąk naturaliów i t. p. jeszcze do pewnego stopnia uprzywilejowane stanowisko w charakterze nadzorców. Roboty akordowe praktykowane są przy zbiorze żyta, kartofli, buraków, w Danii zaś także przy uprawie cykoryi i kalarepy. Terytoryum, na którem naszego robotnika poszukują, rozszerza się z roku na rok. Do Niemiec przybyły w ostatnich latach Dania i Szwecya, obecnie występują coraz silniej prowincye zachodnio-austryackie i Węgry. Pod wpływem tego emigracya sezonowa rośnie gwałtownie, bo kiedy w roku 1902 wyjechało z Galicyi 41.725 osób, to w roku 1905 naliczono ich na granicznych stacyach już 105.925, w roku zaś 1907 aż 156.782 osób! Masowa emigracya, która rozpoczęła się już w połowie stycznia bieżącego roku, pozwala wnosić, że wychodźtwo sezonowe z Galicyi zatoczy w bieżącym roku jeszcze szersze kręgi. Wykład ten objaśniał prelegent szeregiem dat statystycznych. Licznie zebrani członkowie Towarzystwa wynagrodzili oklaskami pięknie wygłoszony i sumiennie opracowany wykład wyświetlający kwestyę nader ważną dla stosunków sezonowej emigracyi naszego ludu, a przytem mający tak doniosłe znaczenie dla stosunków gospodarczych naszego kraju.

Czyszczenie miasta. Z powodu wczoraj w nocy spadłego śniegu i powstałego stąd błota w dniu dzisiejszym zajętych było przy czyszczeniu miasta 219 robotników i 64 koni.

Schwytanie włamywacza. W dniu wczorajszym włamał się do mieszkania p. Emilii Podczaskiej w Krakowie przy ulicy Pijarskiej L. 11 jakiś mężczyzna, właśnie w czasie, gdy p. Podczaska wyszła do kościoła i nikogo ze służby w domu nie było. Sprawca otworzył sobie drzwi wytrychem, przeszedł szereg pokoi i w ostatnim również za pomocą wytrycha otworzył biurko, spodziewając się tamże znaleść gotówkę. Poszukiwania jego nie były próżne, gdyż w biurku znajdowało się kilkadziesiąt koron. Na szczęście, w chwili, gdy złodziej zabierał się do odejścia, nadeszła służąca Marya Burmistrzówna, a widząc drzwi pokoi pootwierane, skierowała swe kroki do ostatniego pokoju. Złodziej pragnął ukryć się za drzwiami, służąca spostrzegła go jednak wcześnie i poczęła wołać o pomoc. Gdy złodziej wybiegł na ulicę, przechodnie rzucili się w pogoń za nim i dopiero za plantacyami w ulicy Krowoderskiej udało się żołnierzowi policyjnemu uciekającego schwytać. Odprowadzono go do aresztów policyjnych „pod telegrafem“. W czasie rewizyi znaleziono przy nim 6 wytrychów, precyzyjnie wykończonych i mających służyć do otwierania zamków wertheimowskich. Aresztowany nazywa się Maryan Gackiewicz, liczy około 20 lat, jest z zawodu czeladnikiem ślusarskim i od kilku tygodni pozostawał bez zajęcia. Cięży na nim podejrzenie kilku innych kradzieży.

Z kraju.

Gorlice, 14 lutego. (Z Rady miejskiej. Gospodarka gminna. Stosunki zdrowotne. Sprawy miejskie a wybory.)

Dalszy ciąg obrad ostatniego posiedzenia Rady miejskiej odbył się w dniach 10 i 13 b. m. Po wydelegowaniu dwóch członków do reprezentacyi miejskiej w komisyi wyborczej w osobach pp. Nowaka i Klausnera i załatwieniu na tajnem posiedzeniu kilku spraw osobistych, przystąpiono do dyskusyi nad sprawozdaniem komisyi szkontrującej za rok 1906 (!). Referent p. Bartoszyński, podniósłszy kilka mniej lub więcej uzasadnionych zarzutów nieprawidłowości w ówczesnej gospodarce gminnej, postawił wniosek o nieudzielenie absolutoryum magistratowi. W dłuższej, chwilami namiętnej dyskusyi nad tym wnioskiem okazało się, że sprawozdanie komisyi szkontrującej dotyczyło gospodarki gminnej nieodpowiedzialnego przed Radą tymczasowego zarządu miasta, urzędującego z początkiem r. 1906, a wotum nieufności w razie uchwalenia wniosku referenta, skierowane byłoby pod adresem nieżyjącego już burmistrza ś. p. dra Wolniewicza. W głosowaniu wniosek referenta upadł.

W dalszym ciągu poruszono sprawę udzielenia zapomóg przez burmistrza z pominięciem ubogich żydowskich, oraz niedbalstw komisyi sanitarnej. Mianowicie radny dr Przesmycki podniósł z naciskiem, że podczas gdy epidemia szkarlatyny od sześciu miesięcy dziesiątkuje ludność, komisya sanitarna jest bezczynną, a dezynfekcya mieszkań odbywa się według widzimisię odnośnych czynników, Dłuższą dyskusyę wywołała sprawa zaciągnięcia pożyczki 350.000 koron na budowę gimnazyum i na inne cele. W dyskusyi kilku radnych łączyło tę sprawę z kwestyą wyborów sejmowych, jak również z wyborami łączono kwestyę budowy kolei do Konieczny, poczem uchwalono odroczyć te sprawy aż na czas po wyborach.

Kilku radnych wniosło uchwalenie wotum nieufności dla posła ks. Pastora, przy głosowaniu jednak okazał się brak wymaganego kompletu z powodu spóźnionej pory.

Rzeszów, 16 lutego. (Bojkot towarów pruskich. Ze Związku stowarzyszeń przemysłowych. Walka z propinacyą.)

Komitet młodzieży kształcącej się rozrzucił po Rzeszowie odezwy, wzywające do bojkotu towarów pruskich. Obecnie pracuje komitet nad zestawieniem spisu kupców, którzy sprowadzają rzeczywiście tylko towar polski.

Przed kilku tygodniami powołanym został za inicyatywą pp. Szajnoka, dra Krogulskiego i innych tutejszych obywateli do życia Związek stowarzyszeń przemysłowych. Obecnie odbyło się pierwsze posiedzenie wydziału tego Związku, na którem uchwalono wysłać petycye o subwencye do Wydziału krajowego, ministerstwa handlu i rzeszowskiej Kasy oszczędności, tudzież zawezwać wydział Kasy chorych, ażeby przed oddaniem zaległych należytości do ściągnięcia organom egzekucyjnym, wysyłała dłużnikom upomnienia, przez co zaoszczędzi się niepotrzebnego ciężaru w postaci kosztów egzekucyjnych w wysokości 10% od ściąganej należytości.

Zainicyonowana w Rzeszowie walka przeciw podwyższeniu cen trunków przez nowego propinatora, na razie nie wydała rezultatu. Przypomnieć należy, że w sprawie tej odbyło się przed niespełna dwoma tygodniami zgromadzenie, na którem wybrano komitet, którego zadaniem miało być obmyślenie skutecznych środków walki przeciw temu podwyższeniu cen artykułów spożywczych. Inicyatorowie owego zgromadzenia, którzy z natury rzeczy weszli w skład komitetu, kładli w toku dyskusyi nacisk na okoliczność, że akcya, polegająca na wstrzymaniu się używania trunków i bojkocie szynków, jako nie godząca się z realnemi stosunkami, byłaby w założeniu skazaną na niebezpłodność — natomiast skutecznej obrony szukać należy w dziedzinie środków praktycznych. — Jako taką akcyę, o charakterze trzeźwym, praktycznym proponowano n. p. zakupywanie trunków odnośnych we flaszkach u posiadających potrzebną koncesyę kupców, przez co ograniczyłoby się opłatę propinacyjną do wysokości ściśle w kontrakcie dzierżawy oznaczonej i uniezаleżniło publiczność konsumującą od dowolnego dyktowania cen, jakie przysługuje propinatorowi odnośnie do trunków sprzedawanych w naczyniach otwartych. Takie postawienie kwestyi zdawało się rokować całej akcyi pewne nadzieje. Niestety, jak się zdaje, z powodu powierzchownego zbadania sprawy komitet zmienił swe zdanie, doszedł bowiem do przekonania, że droga praktycznych środków jest niewłaściwą — a jedynie do celu prowadzącą, a przynajmniej możliwą, jest droga... bojkotu i abstynencyi i temu zapatrywaniu dał wyraz na wczorajszem zgromadzeniu, zwołanem przez komitet, dr Pelzling.

Z Czarnego Dunajca piszą nam: Chlubą naszego miasteczka nazwaćby można tut. „Koło Towarzystwa szkoły ludowej“, którego przewodnictwo dzierży pani W. G., a które, jakkolwiek założone zaledwie przed kilku miesiącami, daje dowody, że zrozumiało cel swego istnienia. Zadanie też swoje w pracy nad ludem spełnia gorliwie, urządzając od czasu do czasu pouczające, popularne odczyty, szkółki dla analfabetów itd. Nowym zaś dowodem żywej działalności Towarzystwa jest urządzone w niedzielę 9 b. m. przedstawienie amatorskie dwóch sztuk: „Sierotka“ i „Święto 3 Maja“. Role rozdano tutejszej dziatwie szkolnej, co przedstawienie tem sympatyczniejszem czyniło. Miło było patrzeć na scenę, na której dziatwa ze zrozumieniem swej roli występowała, wywiązując się ze swego zadania doskonale.

Przygotowanie dziatwy objęły tutejsze panie, a główny trud zadały sobie nauczycielki pp. F. W. i D. M., które nie szczędząc pracy, doprowadziły usiłowania do wspaniałego rezultatu, za co też należy się im prawdziwe uznanie. Sala, mimo strasznej wprost niepogody, połączonej z wichrem szalonym, była przepełnioną publicznością miejscową i zamiejscową, której większą część stanowili tutejsi górale. Świadczy to, że praca oświatowa T. S. L. nie idzie na marne i przy dobrych chęciach można osiągać rezultaty wcale zadowalniające.

Biała, 16 lutego. Onegdaj odbyły się wybory uzupełniające Rady gminnej miasta Białej. W 3 i 2 Kole wyborczem wstrzymali się Polacy od głosowania, tylko w pierwszem Kole brali udział i zostali kilka głosów w mniejszości. A więc niestety Rada gminna w Białej pozostanie niemiecką. — Wczoraj odbył się wybór burmistrza. Wybrany został dotychczasowy burmistrz Adolf Gürtler.

Przywrócenie ruchu pociągów. Dyrekcya kolei komunikuje:

Dnia 14 b. m. podjęto ruch pociągów osobowych na szlakach: Lwów-Stryj, Złoczów-Tarnopol, Podwołoczyska-Wołoczyska i Stanisławów-Buczacz.

Na szlakach: Nepolokoutz-Wiznitz i Przeworsk-Dynów, podjęto dnia 14 lutego b. r. ruch ogólny.

Przyjmowanie przesyłek do stacyj na szlakach: Rzeszów-Lwów-Krasne-Złoczów, Krasne-Brody, Przemyśl-Mezö-Leborcz, Stryj-Chyrów, Drohobycz-Borysław, Stryj-Ławoczne i Jarosław-Sokal odbywa się bez ograniczenia.

Ze świata.

„Polska sztuka stosowana“ w Warszawie. Dnia 1 lutego otwarto w salach Towarzystwa zachęty sztuk pięknych w Warszawie wystawę, urządzoną staraniem krakowskiego Towarzystwa „Polskiej sztuki stosowanej“. Wystawa obejmuje 8 całkowicie urządzonych pokoi mieszkalnych, wykonanych według pomysłów artystów polskich częściowo w Krakowie, częściowo w Warszawie. Nadto osobną salę poświęcono wystawie artystycznego drukarstwa i projektów dekoracyjnych. Wśród wystawców znajdujemy nazwiska następujące: J. Bukowski, Fr. Brzdowicz, R. Brzozowski, J. Czajkowski. E. Dąbrowa, St. Dębicki, A. Gramatyka-Ostrowska, P. Krasnodębski, K. Maszkowski, Fr. Mączyński, J. Mehoffer, St. Nowakowski, A. Procajłowicz, J. Szczepkowski, R. Tichy, E. Trojanowski, H. Uziembło, J. Warchałowski, L. Wojtyczko, St. Wyspiański i inni. Okazy wykonane w Krakowie, pochodzą głównie z pracowni stolarskiej Michała Pieli (dwa pokoje podług projektów pp. Czajkowskiego i Wojtyczki), z pracowni Andrzeja Sydora (meble podług projektów St. Wyspiańskiego). Witraże pp. Tichego, Mehoffera, A. Ostrowskiej, Mączyńskiego — pochodzą z zakładu S. G. Żeleńskiego, kilimy zaś z pracowni p. Antoniny Sikorskiej w Czernichowie pod Krakowem.

Jak donoszą pisma warszawskie zarówno codzienne, jak i tygodniki ilustrowane, przepełnione obszernemi sprawozdaniami, wystawa obudziła ogromne zainteresowanie i przedstawia się imponująco.

Z Warszawy. (Zapisy ś. p. Trzetrzewińskiej. — Zabójstwo w knajpie. — Uczta jubileuszowa dra Wł. Bogusławskiego)

— Zmarła przed kilku miesiącami obywatelka ś. p. Trzetrzewińska zapisała testamentem znaczne sumy ze swego majątku na cele humanitarne. — I tak 10.000 rubli na biuro nędzy wyjątkowej, 15.000 rubli na zakład wychowawczy dziewcząt w Ignacowie, 6000 rubli na tanie kuchnie, 20.000 na pożyczki dla studentów uniwersytetu i uczniów szkół średnich, 5000 na Kasę Mianowskiego, 5000 na nagrody za prace z zakresu historyi polskiej, 6000 na szpital w Krulikarni, 10.000 na seminaryum katolickie w Warszawie, 15.000 na sklep dla ubogich kobiet pracujących.

— W piątek wieczorem w piwiarni na rogu ulicy Nowogródzkiej i Wielkiej zasiedli przy stoliku konduktor towarowy kolei W.-W., Aleksandrow, oraz pisarz zarządu żandarmskiego, Wołkow. Pomiędzy biesiadnikami rozmowa po pewnym czasie przeszła w kłótnię, podczas której Wołkow dobył rewolweru, strzelił i ugodziwszy Aleksandrowa w lewe oko, położył go trupem na miejscu. Zabity liczył lat 42. Według obiegających pogłosek, powodem zabójstwa było nieporozumienie na tle romantycznem. Wołkowa aresztowano.

— W restauracyi Bristolu odbyła się wczoraj wieczorem uczta jubileuszowa na cześć Wł. Bogusławskiego, znakomitego krytyka teatralnego i literackiego. W czasie uczty, w której wziął udział cały świat literacki Warszawy, nadeszły liczne telegramy.

„Za polską krew!“ Pod tym tytułem pisze bawarski „Vaterland“: „Było to pod Dijon dnia 23 1871 roku. Pułk 21 szturmował silnie obsadzony przez Francuzów wieś St. Martin. Do północy dodano mu drugi batalion 61 pułku, składający się z Polaków. Morderczym ogniem zionęli Francuzi na szturmujące kolumny, które coraz to nowe posiłki otrzymywały. Na nic jednak nie zdała się szalona odwaga polskich żołnierzy, wszyscy polegli i trupami swemi pokryli sztandar batalionu“.

Henryk Schoen w świeżo wydanej książce „z papierów porucznika“, w której sławi dzielną postawę i bohaterską odwagę żołnierzy polskich, nazywając ich zawsze „die braven Polen“, tak pisze dalej o bitwie pod Dijon: „Zatrąbiono sygnał do zbierania się — ze łzami wściekłości w oczach otoczyli pozostali przy życiu waleczni Polacy, jak jeden mąż, dowódcę pułku i błagali, aby ich wysłał przeciw nieprzyjacielowi, iżby sztandar swój odszukać mogli. Pułkownik wysłał silny oddział, ale nad ranem wrócił z niego tylko jeden, ciężko ranny, zataczając się, bez sztandaru, reszta poległa! Następnego rana znaleźli ludzie Garibaldiego poszarpany kulami sztandar pod kupą trupów, przesiąkły krwią (polską), który Garibaldi w przystępie rycerskości polecił oddać Niemcom, poczem nieprzyjaciel ustąpił. Wkrótce potem dał cesarz Wilhelm I walecznym Polakom wśród zapewnień o wdzięczności i uznaniu swem nowy sztandar, który w Belforcie batalionowi uroczyście oddany został...“ Do opisu powyższego dodaje „Das Bayerische Vaterland“ następujące uwagi:

„Oto zajście, będzie tylko ilustracyą wzorowej waleczności, którą się wszystkie polskie pułki odznaczały. Dzieje wojenne pełne są pochwał dla wybitnej odwagi żołnierzy polskich, których krew strumieniami się polała za Prusy i Niemcy. A podzięką za to mają być ustawy wyjątkowe, lud polski ma być obrany z praw i wypędzony z kraju rodzimego. Czyż taka bezprzykładna niesprawiedliwość i straszna niewdzięczność nie woła formalnie o pomstę do nieba?“

Smierć Kinkulina. Przeważna część czytelników daremnie będzie wysilać pamięć swoją, ażeby odgadnąć, co to za postać kryje się pod tem nazwiskiem, gdzie żyła i co zdziałała. Otóż Szewel Kinkulin był nestorem antykwarzy wileńskich, postacią typową na bruku wileńskim, niegdyś przyjacielem Syrokomli, który o Kinkulinie napisał piękny wiersz. Zmarłego po 98 latach życia odprowadziło na cmentarz żydowski kilkaset osób ze sfer polskich i żydowskich, a na cmentarzu pożegnał zwłoki dr Cezary Staniewicz. Mowca określił sylwetkę zmarłego, wychowanego i wykształconego w kulturze polskiej żyda polskiego; rzucił parę wspomnień osobistych ze swych lat młodzieńczych, kiedy młodzież, ucząca się w Wilnie, przy zaułku Literackim u Kinkulina zawsze za marne grosze mogła była nabyć lub wypożyczyć wszystko, co wychodziło wówczas nowego w literaturze i piśmiennictwie polskiem.— Przypomniał o stosunkach zmarłego z naszym Syrokomlą i zakończył wezwaniem, ażeby żywot Szewela Kinkulina był przykładem dla młodszego pokolenia, jak zdobywa się miłość i uznanie społeczeństwa. Na grobie złożono jeden wieniec: „Przyjacielowi Syrokomli“.

Premiowanie domów. Towarzystwo inżynierów i architektów w Wiedniu uchwaliło zwrócić się do

Rady miejskiej o pozyskanie jej uchwały. — mocą której utworzonoby zostały premie dla domów. — Mianowicie co rok gmina dawałaby premie dla pięciu powstałych w ciągu ostatnich trzech latach domów czynszowych, któreby się odznaczyły pod względem estetycznym, a czyniły także zadość wymogom hygieny i techniki. Właściciele odznaczonych pięciu domów otrzymywaliby premie w kwocie dwu tysięcy koron, a na domach zostałyby umieszczone tablice, na których wymienionoby nazwisko architekta i zaznaczono fakt odznaczenia. — Nagrody przyznawać ma burmistrz miasta Wiednia na podstawie wniosków sądu konkursowego.

Uczczenie Wagnera w Paryżu. W Radzie miejskiej Paryża miał się pojawić wniosek, ażeby jedną z nowo powstałych ulic w Paryżu nazwać ulicą Ryszarda Wagnera — ażeby w ten sposób uczcić kompozytora niemieckiego w 25 rocznicę śmierci jego. Z rozmaitych powodów wnioskodawcy cofnęli swój wniosek, ale, jak obecnie donosi telegram z Paryża, później wnieśli go według pierwotnego zamiaru i wniosek na ostatniem posiedzeniu Rady postawili. Wniosek został uchwalony i nazwę „rue Richard Wagner" otrzyma nowa ulica, składająca się dopiero z pięciu kamienic, a będąca przecznicą ulicy Oktawiusza Feuilleta w XVI. dzielnicy.

Aresztowanie defraudanta. Jak donoszą z Nowego Jorku, w Argentynie w mieście Etraria aresztowano zbiegłego bankiera Morse'ego, przeciw któremu wytoczono dwa doniesienia o kradzież. Sąd pozostawił go na razie na wolnej stopie za kaucyą 20 tysięcy dolarów.

Humor.

Próżna groźba.

— Ach, ojcze — grozi panna Milcia — jeśli mnie będziesz zmuszał, żebym oddała rękę temu staremu gratowi, to jak mi Bóg miły, skoczę do Wisły!...

— I owszem! — odpowiada na to flegmatycznie rodzic — tem mnie nie przestraszysz, bo wiem dobrze, że każda gęś umie pływać...

Ze stowarzyszeń.

Straż polska. Komitet organizacyjny „Straży polskiej" wysłał już do namiestnictwa podanie o zatwierdzenie statutu.

Ponieważ według ustawy do czasu tego zatwierdzenia nie można rozpoczynać działalności Towarzystwa, przeto założyciele ograniczyli się do narad nad przygotowawczemi czynnościami. Postanowiono utworzyć kilka sekcyj: ekonomiczną (popieranie przemysłu swojskiego, zawiązanie stosunków handlowych z innemi ziemiami polskiemi, zastępowanie obcych towarów swojskimi) i prasowo-językową (wydawanie własnego organu, popieranie pożytecznych wydawnictw, strzeżenie praw i czystości języka polskiego), wiecowo-odczytową, do której będą należały zarazem sprawy obchodów narodowych, wycieczek ludowych i t. d. Powstanie również sekcya opieki nad wychodźtwem i kolonizacyą. Z chwilą zatwierdzenia statutu otworzone będzie dla członków „Straży" biuro bezpłatnej porady prawnej. Kilka z założycieli pracuje nad spisem szkód pruskich, które mogą być zastąpione innemi, a przedewszystkiem polskiemi. Ostateczna organizacya „Straży", jeżeli nie będzie przeszkód, nastąpi w połowie marca, wówczas odbędzie się wybór zarządu głównego i rady nadzorczej. Ze wszystkich stron dochodzą wiadomości, że myśl założenia „Straży" przyjęto gorąco, i że z chwilą, kiedy nastąpi prawne istnienie Towarzystwa, natychmiast powstanie cały szereg Kół miejscowych.

Komitet [illegible] stowarzyszeń i z zagranicy — wszystkie dowodzą wielkiego zainteresowania się „Strażą". Pragnący bliższych informacyj mogą je otrzymać codziennie między godziną 10—12 u p. Maryi Siedleckiej (ul. Szpitalna l. 7), lub też o godz. 4—6 w kancelaryi adwokata dra K. Rozwadowskiego (ulica Floryańska l. 1) i w mieszkaniu p. K. Bartoszewicza (Rynek, 39).

Statystyka stowarzyszeń w Krakowie. Dyrekcya policyi sporządziła wyczerpujący wykaz liczby stowarzyszeń w Krakowie w roku ubiegłym i członków do nich należących. Imponująco pod względem ilościowym przedstawiają się w Krakowie stowarzyszenia dobroczynne, opiekujące się chorymi i udzielające zapomóg. Jest ich 115, obejmują zaś członków 28.091, w tem katolików 15.993, żydów 12.098. Stowarzyszeń, mających na celu ochronę dzieci, istnieje 25, obejmujących członków katolików 8892, żydów 2186. Towarzystw naukowych i czytelni jest 135 z członkami 43.069 katolikami i 4268 żydami, jedno katolickie stowarzyszenie dla ochrony zwierząt z 412 członkami, dalej 19 stowarzyszeń handlowych, przemysłowych i rękodzielniczych, liczących członków katolików 1435, żydów 472. Stowarzyszeń politycznych istnieje 5, obejmujących 1112 katolików i 78 żydów. Stowarzyszeń robotniczych 50, z liczbą członków 11.710 katolików, zaś żydów 617; stowarzyszeń i bractw religijnych 24 z 2630 katolikami i 1308 żydami. Razem liczy Kraków stowarzyszeń 374, a stowarzyszonych 114.288, w tem katolików 93.263, a żydów 21.025.

Polski Związek zawod. pracownic biurowych, założony dla celów obrony interesów licznych sfer żeńskich pracownic biurowych i urzędniczek, uzyskał już legalizacyę namiestnictwa. Związek poleca rutynowane pracownice biurowe z praktyką i egzaminem z rachunkowości państwowej oraz buchalteryi. Informacyi udziela biuro Związku (ul. Floryańska, 15, II p.) w poniedziałki i czwartki od godz. 5 do 6 po południu. Tamże otwartą jest doborowa czytelnia czasopism, z której korzystać mogą członkowie codziennie od godz. 4 do 8 wieczorem. W sprawach prawnych zwracać się winni członkowie Związku do sekretaryatu „Zjednoczenia" polskich Związków zawodowych w drodze pisemnej (ulica Łobzowska, 6, II p.).

Uniwersytet ludowy im. Mickiewicza.

We wtorek wykład p. Bolesława Wallek Walewskiego: „Historya muzyki w Polsce na tle współczesnej kultury".

Repertoar teatru miejskiego.

W poniedziałek: „Miłość czuwa".
We wtorek: „Mąż męczennik".
We środę: „Jak wam się podoba".
W czwartek: „Mąż męczennik".
W piątek: „Wesele".
W sobotę: „Jeńcy", dramat w 3 aktach Lucyana Rydla i „Zircze", dramat w 1 akcie, nap. Feliksa Płażek.
W niedzielę po południu: „Jeńcy", wieczór: „Betleem polskie"; [illegible]

Z kalendarza. We wtorek 18 lutego: Modl. P. J. w Ogrojcu i Szymona b.; we środę 19 lutego: Konrada w. i Manswela b. w.; we czwartek 20 lutego: Leona b. w. i Zenobiusza b. m.

Wschód słońca 18 lutego o godzinie 6 min. 48, zachód o 5. — m.; długość dnia 10 godzin min. 12.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 16 lutego termometr [illegible] o godz. 2 [illegible] 6·9 C.; — barometr [illegible]

Dnia 17 lutego o godz. 7 rano stan barometru 742.2 mm. Termometr + 0·6 C.; wiatr zachodni.

O zamach na Skałłona.

(Sprawozdanie telef. „N. Reformy").

Wadowice, 17 lutego.

Głośna sprawa Wandy z Krahelskich Dobrodzickiej, która w ostatnich miesiącach roku ubiegłego nie schodziła z porządku dziennego roztrząsań dziennikarskich i interpelacyj w parlamencie i w wysokim stopniu zajmowała opinię publiczną, stała się dziś znowu aktualną z powodu rozprawy przed sądem przysięgłych w Wadowicach. — Jak wiadomo, Wanda Dobrodzicka została we wrześniu 1907 r. aresztowaną w Krakowie pod zarzutem spełnienia zamachu na generał-adjutanta Skałłona, wielkorządcy warszawskiego, żelazną dłonią duszącego wszelkie porywy wolnościowe, znaczącego swoje rządy szeregiem represyj i prześladowań, zwróconych nietylko przeciw partyom skrajnym — lecz także przeciw żywiołom umiarkowanym i spokojnym. Po aresztowaniu w Krakowie została Dobrodzicka wkrótce wywieziona do Wiednia — gdzie chciano przeciw niej rozprawę prowadzić i dopiero energiczne postawienie kwestyi, że oskarżona powinna być sądzoną przez swoich, przez Polaków, nie przez Niemców, spowodowało delegacyę sądu wadowickiego. Tutejszy też prokurator, dr Rosner, wygotował akt oskarżenia, który stał się prawomocnym i tutaj przed wadowickim sądem przysięgłych rozpoczęła się dziś rozprawa.

Swiadkowie.

Do rozprawy nie powołała prokuratorya żadnego świadka, a to dlatego, że świadków z Warszawy nasze władze sądowe przymusowo dostawić nie mogą. Odczytane więc będą tylko zeznania różnych naocznych świadków zamachu, głównie członków eskorty, konwojującej powóz Skałłona, a także adjutant generał-gubernatora warszawskiego baron Krudener Struve. — Zeznania te spisane są po rosyjsku i dlatego powołany został zaprzysiężony tłomacz rosyjski, inżynier Wojciech Kirschbaumer z Krakowa, aczkolwiek protokoły tych zeznań zostały już w Wiedniu przetłómaczone na język niemiecki. Będą więc odczytane w języku niemieckim, a tylko na żądanie stron pewne szczegóły byłyby czytane z protokołów, po rosyjsku wystylizowanych.

Akt oskarżenia.

Odczytany akt oskarżenia przedstawia sprawę w następującej osnowie:

Prokuratorya państwa w Wadowicach oskarża Wandę Dobrodzicką, urodzoną 14 stycznia 1886 w Mazurkach, w gubernii mińskiej, córkę Aleksandra i Jadwigi Krahelskich, żonę Adama, artysty-malarza, o to: że w Warszawie dnia 18 sierpnia 1906 w zamiarze pozbawienia życia generał-gubernatora warszawskiego Skałłona w sposób zdradziecko-podstępny, skłoniona do tego przez trzecie osoby, działając w towarzystwie spólniczki czynu, razem z nią trzy napełnione dynamitem, względnie melinitem, bomby, w kierunku powozu, w którym Skałłon jechał, rzuciła; przedsięwzięła zatem czynności do rzeczywistego wykonania zbrodni morderstwa prowadzące, której dokonanie jedynie z powodu przypadku nie nastąpiło. Używszy rozmyślnie materyj wybuchowych, jako środków rozsadzających, dla wystawienia tym sposobem własności, zdrowia i życia innych na niebezpieczeństwo, spowodowała cielesne uszkodzenie kilku osób, a w szczególności Iwana Mazajewa Plianszudina, Grzegorza Iwanowicza Iwanowa i Michała Isagewicza Korlikina. Przez to popełniła zbrodnię usiłowanego, nasadzonego, skrytobójczego morderstwa (§§ 134 i 135 uk.) i zbrodnię z § 4 ustawy z 27 maja 1885, podpadające karze wedle ustępu, normującego karę przy okolicznościach szczególnie obciążających.

Szczegóły zamachu.

Dnia 18 sierpnia 1906 wykonano w Warszawie zamach na generał-gubernatora Skałłona. W dniu tym miał właśnie gubernator złożyć urzędową wizytę niemieckiemu wicekonsulowi baronowi Lerchenfeldowi, zamieszkałemu przy ul. Natolińskiej l. 9, a to dlatego, ponieważ go przed kilkoma dniami zaczepił i obraził na ulicy pewien mężczyzna w oficerskim mundurze. Gubernator Skałłon wyjechał z zajmowanego przez siebie pałacu powozem w towarzystwie adjutanta barona Krüdener-Struwego, pod osłoną oddziału kozaków, a złożywszy bilet w pomieszkaniu bar. Lerchenfelda, powracał do siebie ulicą Natolińską. Gdy powóz przejeżdżał koło domu nr. 12 przy ul. Natolińskiej rzucono nań z jednego z górnych pięter tego domu trzy bomby, szybko — jedną po drugiej. Jakkolwiek żadna z bomb nie eksplodowała całkowicie, ani też nie spowodowała znaczniejszych spustoszeń i jakkolwiek gubernator Skałłon i jego adjutant żadnego nie odnieśli szwanku, ani też pojazd nie doznał uszkodzenia, to jednak wskutek częściowego wybuchu, połączonego ze silnym hukiem, kilku żołnierzy, stanowiących eskortę powozu gubernatora, upadło na ziemię i doznało oszołomienia, jakoteż uszkodzeń cielesnych. W szczególności zeznał podoficer Iwan Marejew Plianszudin, że ogłuszony eksplozyą bomby, na jedno ucho słyszy gorzej, niż poprzednio. Nadzorca rejonu Grzegorz Iwanowicz Iwanow odniósł uszkodzenie cielesne na nodze, a kozak Michał Isagewicz Koźlikin został pociskiem zraniony w prawą rękę i był zmuszony leczyć się w szpitalu.

Wskutek siły wybuchu uległy rozbiciu wszystkie szyby w najbliższych domach przy ul. Natolińskiej, tak, że liczne odłamki szkła pokryły ulicę, a nadto grzymsy balkonów domu pod nr. 12 zostały silnie uszkodzone. Przed domem skonstatowano przy oględzinach miejsca, uskutecznionych bezpośrednio po dokonaniu zamachu, dwa zagłębienia na ulicy. W jednem zostały wysadzone kamienie brukowe i leżał w niem aparat wybuchowy, kształtu, wielkości i barwy cegły, który nie eksplodował. Trzy kroki dalej ku środkowi ulicy znaleziono taki sam aparat wybuchowy, pęknięty na dwoje, który również nie eksplodował, na trotuarze zaś przy bramie domu nr. 12 pudełko blaszane, owinięte w papier, a wreszcie przy bramie domu pod nr. 10 podobne pudełko metalowe, owinięte sznurami. Tego ostatniego pudełka, jakto następnie przeprowadzone dochodzenia wykazały, nie użyli sprawcy jako pocisku, lecz dopiero później po dokonaniu zamachu wyniósł je na ulicę żołnierz Dmitriew zdomu nr. 12, z mieszkania zajmowanego przez sprawców.

Dom przy ulicy Natolińskiej.

W czasie przejazdu generał-gubernatora Skałłona z pałacu do mieszkania bar. Lerchenfelda, jak również w drodze powrotnej, zauważyły osoby, towarzyszące gubernatorowi, że pewna młoda kobieta w jasnej toalecie stała na balkonie drugiego piętra domu pod l. 12 i spoglądała na ulicę. Widzieli także świadkowie czynu, że pociski wybuchowe rzucono właśnie z mieszkania, do którego balkon należał. Także zauważyli niektórzy świadkowie, że bomby zostały rzucone przez dwie kobiety, w kierunku przejeżdżającego powozu. Spostrzeżenia te okazały się trafnemi, albowiem mieszkanie domu tego na drugiem piętrze, znaleziono zaraz po zamachu opuszczone, tak, iż nie mogło ulegać wątpliwości, że kobiety, które je zajmowały, zdołały w zamięszaniu i popłochu, uniknąć niepostrzeżenie. Dobrym dowodem, że zamach dokonany został przez osoby, zajmujące mieszkanie to na drugiem piętrze jest fakt, że żołnierz Dmitriew znalazł w tem mieszkaniu bombę dynamitową na taburecie pod oknem, wychodzącem na ulicę, a w koszyku dwa przyrządy zapalne w postaci rurek z blachy mosiężnej. Przy badaniu, przedsięwziętem przez znawców, okazało się, że dwie bomby zawierały melinit, drugie dwie — masę galaretowatą, rodzaj dynamitu. Wedle orzeczenia znawców bomby te były niezwykle silne.

Dochodzenia, przeprowadzone celem stwierdzenia tożsamości lokatorów mieszkania, z którego bomby rzucono, wykazały, że mieszkanie to, składające się z kilku ubikacyj, wynajęła na 10 dni przed zamachem, pewna dama, podająca się za Antoninę Kozłowską. Do mieszkania zakupiono w ostatnich dniach zupełnie nowe urządzenie, poczem zajęły je trzy niewiasty, z których dwie ubrane były wytworniej, podczas gdy trzecia ubierała się jak służąca. Posługiwały się pozornie prawdziwemi paszportami, wystawionemi na nazwiska Antoniny Kozłowskiej, Maryanny Wiśniakównej i Katarzyny Wójcikównej; paszporty te następnie okazały się falsyfikatami. Paszport Kozłowskiej przeznaczony był dla damy, która mieszkanie wynajmowała, podczas gdy paszport na nazwisko Wiśniakównej należał do jej towarzyszki, a paszport z nazwiskiem Wójcikównej do służącej.

Lokatorki mieszkania nie zameldowały się wcale w urzędzie, albowiem potrafiły obejść żądanie administratora domu, który bezskutecznie domagał się wypełnienia kart meldunkowych. Atoli oprócz fałszywych paszportów, znaleziono także prawdziwy, opiewający na nazwisko Wandy Krahelskiej i paszport ten, łącznie z różnemi w mieszkaniu pozostawionemi listami i zapiskami, naprowadził na ślad sprawczyni zamachu. Stwierdzono w szczególności, że paszport ten jest własnością obwinionej Wandy Krahelskiej, obecnie zamężnej Dobrodzickiej, która poprzednio przez kilka lat bawiła na studyach w Warszawie. Identyczność obwinionej z damą, która wynajęła mieszkanie na drugiem piętrze w domu pod l. 12 przy ul. Natolińskiej, stwierdzoną została także w ten sposób, że trzej świadkowie, książę Gagarin, Makar Petrow i Abram Daniel — w okazanej im fotografii obwinionej, rozpoznali tę osobę, która wynajęła rzeczone pomieszkanie i którą bezpośrednio przed zamachem na balkonie widziano.

Jakkolwiek nie ulegało wątpliwości, że mieszkanie to zajęto w tym celu, aby znaleść sposobność do wykonania zamachu we wszystkich szczegółach dokładnie obmyślanego i przygotowanego, to jednak poszukiwania władz za Wandą Krahelską były przez dłuższy czas bezskuteczne, jej towarzyszki zaś i służącej wogóle nie wykryto. Dopiero po upływie roku przytrzymano Wandę Krahelską, obecnie zamężną Dobrodzicką w Krakowie, na żądanie sądu warszawskiego.

Zeznania — w śledztwie.

Zaraz przy pierwszem swem przesłuchaniu sądowem w Krakowie, złożyła obwiniona obszerne przyznanie co do swego nader wybitnego udziału w zamachu na Skałłona i od tego przyznania nie odstąpiła w toku dalszego śledztwa. Historyę swego życia, jako też szczegóły zamachu, opisuje obwiniona w następujący sposób:

Mając lat dziesięć, wstąpiła na pensyę Heleny Sikorskiej w Warszawie, gdzie w 17 r. życia ukończyła studya. Po powrocie ze szkół do domu, zajmowała się gospodarstwem rolnem, a przytem uczyła wiejskie dzieci języka polskiego. W dziedzinę polityki wprowadził ją ojciec, który za udział w powstaniu zesłany był na Sybir, gdzie 5 lat przepędził. W r. 1904 udała się do Warszawy, gdzie właśnie miały miejsce demonstracye z powodu stracenia Stefana Okrzei, zabójcy szefa warszawskiej policyi. Tutaj poznała socyalistycznych przywódców i powracając po krótkim pobycie w Warszawie na wieś do ojca, zabrała z sobą dziełka partyi socyalistycznej, a zwłaszcza broszury, dotyczące propagandy rewolucyjnej. Oprócz tego otrzymała od partyi, do której jeszcze w tym czasie formalnie nie przystąpiła, drukarnię ręczną, zapomocą której sporządzała w setkach egzemplarzy odezwy, skierowanej przeciw wojnie rosyjsko-japońskiej. Wkrótce pojechała znowu do Warszawy, gdzie właśnie panował wielki zapał z powodu manifestu carskiego, zapowiadającego zaprowadzenie konstytucyjnych rządów. W tym czasie oddawała się dalszym studyom, przygotowując się do matury w szkole realnej, a równocześnie udzielała nauk przyrodniczych w polskiej szkole robotniczej, która służyła także do celów agitacyjnych.

Z początkiem roku zetknęła się z niejakim Rubą, dalszym swym krewnym, członkiem organizacyi bojowej P. P. S., którego w czasie choroby pielęgnowała i przy tej sposobności weszła w bliższy kontakt z przywódcami partyi, a w szczególności nawiązała stosunki bliższej znajomości z pewnym członkiem organizacyi bojowej, znajdującym się obecnie w więzieniu śledczem w Warszawie i za jego pośrednictwem zapoznała się dokładniej z przewodniemi celami i działalnością organizacyi bojowej. Od kwietnia do czerwca 1906 przebywała znowu w domu ojca swego. Jako Polka uważała za swój obowiązek wziąć czynny udział we wyzwoleniu swego narodu z pęt rosyjskiego absolutyzmu, wskutek czego przybyła z początkiem lipca 1906 r. do Warszawy, z postanowieniem przystąpienia do organizacyi bojowej P. P. S. Przystąpienie jej zostało przyjęte pod warunkiem, że wykona wszelakie zlecenia organizacyi, o ileby nie stały w sprzeczności z jej pojęciami etycznemi. Pierwszym celem organizacyi bojowej, która została zawiązaną z początkiem r. 1905, było przygotowanie ogólnego powstania, równocześnie jednak miała organizacya dążyć do uświadomienia ludu, aby uczynić go dojrzalszym i łatwiejszym do pozyskania dla głównych celów partyi. Ponieważ generał-gubernator Skałłon występował przeciw dziełu organizacyi bojowej, przeto po kilku miesiącach partya powzięła postanowienie zabicia go.

Po dwóch nieudałych zamachach, którym przeszkodziła policya, nie opuszczał więcej Skałłon swego pałacu. Tymczasem tracono z polecenia jego wiele osób, wskutek czego partya, licząca około 5000 członków, postanowiła celem położenia kresu dalszej jego działalności wykonać nowy zamach na Skałłona, a wykonania zamachu podjęły się: obwiniona Wanda Dobrodzicka i jedna jej przyjaciółka, również do organizacyi bojowej należąca. Aby skłonić gub. Skałłona do wyjazdu na ulicę, przebrał się pewien członek partyi za rosyjskiego oficera i znieważył niemieckiego konsula Lerchenfelda na ulicy; Skałłon więc miał Lerchenfelda odwiedzić i osobiście go przeprosić. Z funduszów partyi wynajęto i urządzono pomieszkanie w domu pod nr 12 przy ul Natolińskiej i tam wprowadziła się obwiniona ze swoją przyjaciółką i służącą, nie wtajemniczoną w plany partyi: służącą oddalono z mieszkania rano w dniu zamachu.

W dniu 15 sierpnia 1906 przyniósł do wynajętego pomieszkania pewien członek organizacyi cztery pakiety, przedstawiające się na zewnątrz, jako drewniane pudełka, z etykietą cukierni. W każdem pudełku znajdowała się bomba, a mianowicie dwie napełnione były dynamitem, a dwie jakąś inną nieznaną materyą wybuchową. W dniu 17 sierpnia otrzymała Wanda Dobrodzicka wiadomość, że gen. gubernator Skałłon nazajutrz przejeżdżać będzie przez ulicę Natolińską, celem złożenia wizyty bar. Lerchenfeldowi.

W dniu 18 sierpnia 1906 pomiędzy godziną 4 a 5 popołudniu siedziały na balkonie mieszkania obydwie, przygotowano do rzucenia każdej chwili bomb. Jednę trzymała Wanda Dobrodzicka w ręku, spoglądając z balkonu na przejeżdżający powóz gubernatora Skałłona. Gdy w drodze powrotnej powóz Skałłona znajdował się przy domu nr 12, rzuciła bombę w kierunku koni pojazdu, a nie słysząc huku, rzuciła za powozem zaraz drugą bombę i wówczas spostrzegła płomień i dym, atoli powóz gen. gubernatora jechał dalej. Przyjaciółka zajęła w czasie przejazdu Skałłona stanowisko w drugiem oknie od balkonu na lewo i prawdopodobnie także jednę bombę rzuciła.

Obwiniona Wanda Dobrodzicka przyznaje, iż zamiarem jej było z polecenia organizacyi bojowej zabić za pomocą bomb gen. gub. Skałłona, i że miała najzupełniejszą świadomość tego, że działaniem swem sprowadza niebezpieczeństwo dla cudzej własności, jakoteż dla zdrowia i życia ludzi, a w szczególności dla orszaku gen. gub. Skałłona. Po spełnieniu czynu, włożyła na głowę perukę, następnie kapelusz z piórami i narzuciwszy jasny płaszcz, opuściła z przyjaciółką mieszkanie. Wyszła niepostrzeżenie z domu, wsiadła do dorożki, pożegnała się następnie z przyjaciółką, potem wysiadłszy z fiakra odbyła dalszą drogę pieszo. Została przy tej sposobności przytrzymaną, atoli zaraz uwolnioną; pozostawała następnie w Warszawie i w okolicy jeszcze kilka dni, poczem przez Kijów i Brody odjechała do Lwowa. Wychodząc z domu, przypomniała sobie wprawdzie, że w mieszkaniu pozostawiła swój prawdziwy na własne nazwisko opiewający paszport, atoli obawiając się ujęcia, postanowiła nie szukać go więcej. Na podstawie udzielonych jej następnie przez pewnego członka partyi szczegółów o przebiegu zamachu, przypuszcza, że pierwsza rzucona przez nią bomba (nie dynamitowa, lecz napełniona innym materyałem wybuchowym) nie eksplodowała i że te części składowe pocisków, które znaleziono po zamachu na ulicy, pochodzą z drugiej bomby, rzuconej przez nią, jako też z pocisku, rzuconego przez przyjaciółkę.

Przedostawszy się do Galicyi, bawiła przez pewien czas we Lwowie, a następnie w Krakowie, utrzymując się z pieniędzy przesyłanych jej przez ojca, od którego także w październiku 1906 r. otrzymała paszport opiewający na jej własne nazwisko Wandy Krahelskiej.

Ponieważ po zamachu organizacya bojowa porzuciła pracę, dążącą do uświadomienia ludu, a natomiast prowadziła propagandę czynu i aprobowała rabowanie kas publicznych, przeto nie solidaryzując się z temi dążeniami, zgłosiła w tym czasie z Krakowa pisemne wystąpienie z organizacyi

Następnie czując się nerwowo słabą, wyjechała ze siostrą na krótki czas do Włoch i do Szwajcaryi, poczem znów powróciła do Krakowa, gdzie, ze względu na polityczny charakter swej zbrodni, czuła się bezpieczną przed swem wydaniem w ręce Rosyi.

Po kilkudniowym pobycie w Zakopanem, Krakowie i Zurychu, wyszła 27 czerwca 1907 r. w Krakowie za artystę-malarza Adama Dobrodzickiego, którego poznała jeszcze przed trzema laty i z którym się spotkała w ostatnich czasach znowu w Zakopanem. Po zamążpójściu mieszkała z rodziną męża w Krakowie, podczas gdy on bawił u jej ojca w Królestwie, a ponieważ prowadziła żywą korespondencyę z domem ojca, przeto władze rosyjskie wpadły na jej ślad i spowodowały jej ujęcie w Krakowie w dniu 20 września 1907.

Uzasadnienie oskarżenia.

Jakkolwiek zamach na Skałłona był przedmiotem licznych artykułów europejskiej prasy i jakkolwiek obwiniona Wanda Dobrodzicka tak z tych artykułów, jak z informacyj, udzielanych jej przez członków organizacyi o przebiegu i skutkach zamachu mogła mieć dokładne wiadomości, to jednak naprowadzone powyżej jej własne przedstawienienie wszelkich najdrobniejszych szczegółów sprawy dowodzi, że obwiniona nie potrzebowała informacyj członków organizacyi i artykułów dziennikarskich, lecz że zamachowi na gubernatora Skałłona sama się przypatrywała i w spełnieniu zamachu wybitny udział brała. Przyznanie jej znajduje zupełne potwierdzenie w zeznaniach naocznych świadków czynu, jakoteż jest poparte tem, że w pomieszkaniu, opuszczonem przez nią w Warszawie, znaleziono listy i zapiski, omawiające projektowany przez nią zamach na Skałłona. W zbrodniczym czynie przygotowanym i popełnionym z całą rozwagą i dojrzałością przez Wandę Dobrodzicką i jej przyjaciółkę mieszczą się wszystkie znamiona zbrodni usiłowanego, nasadzonego, skrytobójczego morderstwa, jakoteż zbrodni rozmyślnego sprowadzenia za pomocą środków wybuchowych niebezpieczeństwa dla zdrowia i życia osób oraz cudzej własności.

W końcu zaznacza akt oskarżenia, że jakkolwiek Wanda Dobrodzicka w czasie popełnienia czynu była poddaną rosyjską, to jednak uzyskawszy następnie poddaństwo austryackie przez wyjście za mąż za obywatela austryackiego, po myśli § 36 u. k. za przestępstwo popełnione za granicą, powinna być sądzoną i to bez względu na przepisy ustawy karnej rosyjskiej, której podpadała w chwili popełnienia czynu. Jest przytem rzeczą zupełnie obojętną polityczna pobudka zbrodni, jak i okoliczność, że gdyby nie była utraciła poddaństwa rosyjskiego, wydanie jej do Rosyi w myśl obowiązujących traktatów państwowych nie mogłoby nastąpić. Również nie uchyla karygodności tłomaczenie obwinionej, że dokonała zbdodni z pobudek politycznych i że czynu swego nie uważa za zły z punktu osobistej etyki i religii.

Początek rozprawy.

Rozprawa rozpoczęła się dzisiaj o godzinie $9\frac{1}{2}$ rano. Przewodniczący prezydent sądu obwodowego dr Antoni Stawarski, jako wotanci zasiadają radcy: Krywult i Majewski. Protokół prowadzi auskultant sądowy dr Bribram. Oskarżenie wnosi prokurator dr Gruszczyński broni dr Łazarski. Jako znawca materyałów wybuchowych obecny Wojciech Kirschbaumer, kapitan inżynieryi, kierownik fabryki prochu z Wiednia. Jako tłómacz języka rosyjskiego obecny znawca sądowy języka rosyjskiego prof. Żukowski z Krakowa.

Okazuje się, że Dobrodzicka jest przynależną do Wadowic, albowiem mąż jej p. Adam Dobrodzicki mieszkał tutaj długi czas, ojciec jego był dyrektorem Powiatowej Kasy Oszczędności. Adam Dobrodzicki kończył tutaj gimnazyum, a potem przeszedł na Akademię sztuk pięknych.

Po wylosowaniu ławy przysięgłych i ogólnem przesłuchaniu obwinionej, przystąpiono do odczytania aktu oskarżenia.

Obwiniona nie zmieniła się od chwili uwięzienia w Krakowie. O ile wiadomo, wyraża się z wielką wdzięcznością o tutejszym prezydencie sądu, z powodu nader ludzkiego traktowania jej w więzieniu.

W skład ławy przysięgłych wchodzą kupcy, dyrektor Towarzystwa zaliczkowego, urzędnik arcyksiążęcy, rolnicy, jeden adwokat z Jordanowa, dalej agent asekuracyjny, właściciele realności. Przeważnie ława złożona jest z Polaków.

Obwiniona ubrana jest w czarną aksamitną bluzkę, przy bluzce ma białe mankiety; włosy obcięte.

Obwiniona zajęła miejsce przy osobnym stole i położyła przed sobą akt oskarżenia i podczas odczytywania aktu, śledzi pilnie oczyma jeden wiersz za drugim. Obok niej siedzi w pewnej odległości dozorca, wachmistrz straży więziennej.

Po ogólnem przesłuchaniu podała szczegóły dotyczące miejsca zamieszkania, wieku, wykształcenia, zaznaczone już w akcie oskarżenia. Majątku nie posiada żadnego. Ojciec jej jest właścicielem majątku w gubernii mińskiej. Czytanie aktu oskarżenia skończyło się o godzinie $10\frac{1}{2}$.

W szczegółowem przesłuchaniu obwiniona odpowiada, że zrozumiała akt oskarżenia i nie poczuwa się do winy. Przyznaje, że w towarzystwie drugiej osoby, której nazwiska nie podaje ani nie poda, rzuciła dwie bomby na Skałłona w celu zamordowania go. Był to jeden z czynów organizacyi bojowej, której celem była niepodległość narodu polskiego i zdobycie konstytucyi dla narodu rosyjskiego. Bez walki nie dałoby się to osiągnąć. Rząd rosyjski sprowokował Polaków i traktował Królestwo Polskie jako prowincyę zdobytą. Obwiniona zapowiada, że gdy po śmierci Apuchtina imieniem młodzieży złożono wieniec na jego trumnie, polska młodzież zaprotestowała przeciwko temu, a rząd wyprowadził przeciwko niej wojsko. Gdy społeczeństwo polskie zażądało konstytucyi, zaczęły się straszne prześladowania. Rząd wydał Warszawę na pastwę wojsk. Wtedy w r. 1905 zawiązała się organizacya bojowa. Z początku działała ona łagodnie.

Po Generale Maksymowiczu — mówiła obwiniona — objął rządy Skałłon i wprowadził sądy polowe, które wieszały ludzi bez śledztwa, i wojska zachęcały do znęcania się nad bezbronnymi.

Gdy ogłoszono konstytucyę, Skałłon mimo to utrzymał stan wzmocnionej ochrony, znęcał się dalej nad Królestwem i urządził znaną rzeź. Nie ustawały dalsze znęcania. Skałłon wprowadził czarne seciny przeciwko Polakom, szło mu bowiem o to, aby wykazać, że w kraju ogarniętym przez powstanie konieczny jest stan wojenny. Wobec takiego postąpienia partya bojowa postanowiła usunąć Skałłona. Partya miała te same cele, co dawne powstania polskie, a walczyła z rządem, nie z narodem rosyjskim. W tym celu użyć musiała teroru. Obwiniona sama się zgłosiła do spełnienia zamachu, wiedząc, że w tej mierze zapadło postanowienie partyi.

Obwiniona opowiada znane szczegóły już zamieszczone w akcie oskarżenia. Rzuciła 2 bomby, była przygotowana, że nie wyjdzie z kamienicy. Tymczasem dzięki zamięszaniu wyszła spokojnie. Przy wyjściu zatrzymała ją policya, ale zaraz wypuściła. Nie przebierała się wcale, tylko włożyła przygotowaną perukę. Pozostała dalej zwolenniczką partyi bojowej. Nikt ją nie zmuszał do wykonania zamachu.

Przewodniczący: zreasumował zeznania obwinionej i zaznaczył, że przyznała sama, iż z postanowieniem i z rozmysłem dążyła do odebrania życia Skałłonowi ale czuje się niewinną, bo działała pod wpływem uczucia patryotycznego

Obwiniona: Ten czyn nasz był tylko odpowiedzią na gwałty Skałłona.

Na zapytanie przewodniczącego odpowiada, że wachała się z przystąpieniem do partyi, uczyniła to dopiero w r. 1905.

Przewodniczący: Do czego dążyła partya?

Obwiniona: Do zdobycia niepodległości naszego narodu, do szerokiego wykształcenia mas ludowych i zdobycia konstytucyi dla narodu rosyjskiego. W danych warunkach dało się to tylko terrorem osiągnąć.

O godz. 11-stej zarządzono przerwę.

Dalsze szczegóły przesłuchania obwinionej.

W mieście panuje ogromne zajęcie, a nawet zdenerwowanie z powodu procesu. Pozatem wszystko odbywa się w wzorowym porządku. Naczelnikowi poczty i zarządowi gmachu sądowego należy się gorące uznanie za wielką uprzejmość i wszelkie ułatwienia, jakie czynią przybyłym tu licznie korespondentom dzienników.

Przed rozpoczęciem rozprawy sala jest już szczelnie nabita. Galeryę zajęły panie.

Sama oskarżona, średniego wzrostu, szczupła szatynka o wyrazie twarzy wysoce sympatycznym, ubrana w czarną aksamitną bluzkę i i czarną suknię, siedzi, sparłszy się głową na ręce, tak, że z audytoryum mało jej widać.

Na wstępne pytania przewodniczącego odpowiada oskarżona głosem cichym, ale wyraźnym.

We wszystkich zeznaniach Dobrodzickiej uderza, że troskliwie unika ona wszystkiego, coby mogło wyglądać, jako staranie o osłabienie jej winy. Przy końcu swych zeznań stwierdza p. Dobrodzicka, że akt oskarżenia w dwóch punktach nie zgadza się z prawdą. Mianowicie: po pierwsze, nikt nie zmuszał p. Dobrodzickiej do wykonania zamachu.

Tu przewodniczący zauważa, że w akcie oskarżenia niema bynajmniej twierdzenia, jakoby p. Dobrodzicka była do czynu zmuszoną, ale że raczej idea zamachu istniała poza nią.

Drugim punktem, w którym akt oskarżenia pozostaje w niezgodzie z rzeczywistym stanem rzeczy, jest określenie stosunku oskarżonej do policyi.

— Aczkolwiek bowiem wystąpiłam z partyi — mówi p. Dobrodzicka — to jednak konstatuję, że ideom partyjnym zostałam wierną i że wystąpiłam z partyi tylko dlatego, ponieważ w obecnych czasach niemożliwą jest moja działalność partyjna.

Ze szczegółowych zeznań przytaczamy następujące charakterystyczne ustępy:

Przewodniczący: Kto przyniósł bomby?

Oskarżona: Jeden z członków partyi.

Przew.: Jakie to były bomby?

Oskarżona: Jedne były większe, drugie mniejsze.

Przew.: Jaki był skład chemiczny zawartej w nich materyi wybuchowej.

Oskarżona: Nie wiem.

Przew.: Czy żądano od pani, abyś po zamachu wywiesiła czarną chorągiew z balkonu?

Oskarżona: Nie czarną, ale czerwoną.

Przew.: Dlaczego tego żądano?

Oskarżona: Aby zamanifestować, że zamach był czynem partyi. Ta chorągiew była w mojem ręku. Ale na wywieszenie jej nie chciałam się zgodzić.

Przew.: Czy była pani przekonaną, że zginiesz?

Osk.: Tak! albo przy eksplozyi bomb, albo następnie przy aresztowaniu z rąk żandarmów.

Przew.: Pierwsza rzucona bomba była większa?

Osk. Tak! lecz ta pierwsza nie wybuchła, dopiero druga!

Przew.: Czy pani słyszała huk?

Osk.: Nie!

Przew.: A trzecią bombę, którą rzuciła pani towarzyszka, widziała pani?

Osk.: Tak!

Przew.: A wiedziała pani, że uszkodziła ona kilka osób?

Osk.: Wiedziałam o tem.

Przew.: Przecież religia chrześcijańska uczy: Nie zabijaj!

Osk.: Chrystus mówił, że trzeba będzie sprzedać płaszcz, ażeby kupić miecze. (Poruszenie na sali).

Przew.: A czy pani zdawała sobie sprawę, że jednak będą ofiary?

Osk.: Ofiary muszą być w takich razach. W tym wprawdzie wypadku sądziłam, że w tej pustej ulicy nie będzie ofiar niewinnych.

Przew.: A orszak Skałłona a kozacy?

Osk.: Oni tyle nam wyrządzili krzywdy, że co do nich żadnych nie miałam skrupułów.

Przew.: Czy pani miała pewną swobodę co do wykonania zamachu?

Osk.: Partya w takich wypadkach zawsze pozostawia swobodę.

Przew.: A więc nie było przymuszeń, pani wykonałaś zamach zupełnie dobrowolnie?

Osk.: Tak!

Przew.: Czy partya dążyła do wywołania powstania?

Osk.: Tak!

Przew.: A zamachy terorystyczne?

Osk.: Były one wykonywane w tym celu, ażeby odwrócić uwagę rządu od akcyi, dążącej do powstania.

Przew.: Jak się miała sprawa z wystąpieniem pani z partyi?

Osk.: Wystąpiłam, bo na razie nie mogłam sobie zdać sprawy, czy rozmaite akcye, ogłaszane jako partyjne, były godziwe?

Przew.: A więc pani czuje się niewinną?

Osk.: Tak! Czyn ten przedsięwzięłam dlatego, ponieważ Skałłon był wyraźnym i zdeklarowanym wrogiem naszej narodowości i terorysował wszelkie objawy życia polskiego. I dlatego miał zginąć!

Na tem zakończono przesłuchanie oskarżonej. Po tem przesłuchaniu tak obrońca jak i prokurator zrzekli się dalszych pytań.

Zeznania rzeczoznawcy.

Następnie przewodniczący objaśniał przysięgłym plan sytuacyjny miejsca zamachu na ulicy Natolińskiej, poczem udzielił głosu inżynierowi Kirschbaumerowi, kierownikowi fabryki prochu w Blumau, który jako rzeczoznawca przybył w mundurze kapitana.

Kirschbaumer oświadczył po niemiecku, że według jego dochodzeń dwie bomby były napełnione melinitem, a dwie dynamitem i to żelatyną wybuchową. Ostatnie miały palniki na wewnątrz, melinitowe zaś na zewnątrz — prawdopodobnie — jak dodał. Ponieważ żelatyna jest masą miękką, a palniki były wewnątrz bomby — więc prawdopodobnie z tej przyczyny nie nastąpił wybuch. Bomby melinitowe miały wielką siłę wybuchową — lecz palnik jednej nie został naruszony.

Przew.: Czy bomby te były niebezpieczne dla życia osób?

Rzeczozn.: Tak! — to jest, gdyby były funkcyonowały należycie.

Przew.: Więc zdaniem pana źle funkcyonowały, czy też może tylko wskutek wypadku nie wybuchły?

Rzeczozn.: Nie! jedynie wskutek wadliwej konstrukcyi.

Na tem o godzinie pół do 1 przerwano rozprawę i odroczono ją do godziny 4, nastąpi wtedy odczytanie zeznań świadków.

Plan miejsca zamachu.

Podajemy czytelnikom plan sytuacyjny ulicy Natolińskiej w Warszawie, na której zamach na Skałłona został dokonany.



Litery a, b, c, d, e, f, oznaczają mieszkanie na II. piętrze przy ulicy Natolińskiej 12, które zostało wynajęte dla spełnienia zamachu.

Lit. h oznacza balkon, w którym sprawczynie zamachu oczekiwały na przejazd Skałłona.

Litery l i k przedstawiają okna, z których rzucone zostały bomby.

Litery g i m oznaczają mieszkanie sąsiadów.

Strzałki oznaczają kierunek powozu, w którym jechał Skałłon.

Dział ekonomiczny.

Przyjmowanie przesyłek. Dyrekcya kolei państw. komunikuje:

Począwszy od dnia 14 bm. przyjmuje się ponownie w stacyach okręgu dyrekcyi kolei państwowych w Krakowie wszystkie przesyłki do stacyj dyrekcyi kolei północnej na przestrzeni od Chrzanowa do Wiednia, jako też i poza te stacye, bez ograniczenia.

Ważne dla fabrykantów maszyn. Towarzystwo rolnicze ziemi Dobrzyńskiej w Lipnie (gubernia płocka, Królestwo Polskie), urządza w dniach 27 do 30 czerwca b. r. wystawę rolniczą i zwraca się za pośrednictwem Ligi pomocy przemysłowej do firm galicyjskich z zakresu przemysłów wyrabiających i dostarczających maszyn narzędzi i innych artykułów i przyborów w dziedzinie rolniczej, ażeby zechciały wystawę tę obesłać.

Dotąd mieszkańcy całej gubernii wskutek tego, że sąsiadują z Niemcami, zmuszeni są pokrywać zapotrzebowania swe w fabrykach niemieckich, lecz poważne koła mieszkańców tej zamożnej części Królestwa dążą do nawiązania stosunków z przemysłem tutejszej dzielnicy polskiej.

Bliższych szczegółów co do odbyć się mającej wystawy udzieli biuro Ligi pomocy przemysłowej. Lwów, ulica Słowackiego, l. 18.

Budapeszt, 17 lutego. Pszenica na kwiecień 11·74 do 11·75; pszenica na maj —·— do —·—, pszenica na październik 10·25 do 10·26; żyto na kwiecień 10·32 do 10·33, żyto na październik od 8·87 do 8·88; owies na kwiecień 7·82 do 7·83; owies na październik od —·— do —·—; kukurydza na maj 6·71 do 6·72; rzepak na sierpień 16·60 do 16·70. Wszystko za 50 kg.

Oferty mierne, chęć kupna słaba, usposobienie słabe; pogoda piękna i wiatr.

Kronika lwowska.

Lwów, 17 lutego.

† Jan Łukasz Bodaszewski. W sobotnim numerze zamieściliśmy krótką notatkę o śmierci prof. politechniki Bodaszewskiego. — Przez śmierć ś. p. prof. Bodaszewskiego politechnika lwowska poniosła jedną z największych strat, jakie ponieść mogła.

Zmarły odznaczył się wybitnie na polu naukowem. Dość wspomnieć o jego „Teoryi ruchu wody“, która wywołała wielkie zainteresowanie w kołach fachowych nietylko kraju naszego, lecz i całej Europy. Ku ogólnemu żalowi słuchaczów nie doczekał się zamianowania profesorem zwyczajnym na politechnice, pomimo gorącej akcyi ze strony młodzieży w tym kierunku. Jako pedagog odznaczał się jasnością i ścisłością wykładu. Umiał przytem ująć w ramy teoretyczne doświadczenia, zdobyte w praktyce, i podawać je w naukowej formie swoim słuchaczom. Stosunki jego z młodzieżą były bardzo serdeczne. Przedstawiały one ideał tych węzłów, jakie powinny łączyć profesora z jego słuchaczami w wyższym zakładzie naukowym.

Młodzież odczuła tę stratę nader żywo. Gorącą odezwą do kolegów wezwała wszystkie Towarzystwa technickie, całą młodzież do jak najliczniejszego udziału w pogrzebie, który odbył się wczoraj po południu, przy tłumnym udziale publiczności ze wszystkich sfer miasta.

W sprawie Rosenberga. Izba radna sądu krajowego karnego postanowiła wydać Rosenberga władzom w Argentynie, gdzie popełnił on oszukańcze bankructwo, z którego część uzyskanej kwoty chciał wymienić we Lwowie i, w ten sposób zdradziwszy się, został tu aresztowany. Będą więc w tym celu wdrożone odpowiednie kroki z władzami w Argentynie.

Straszny wypadek z bronią. W sobotę o godzinie pół do 10 wieczór zdarzył się w domu przy ulicy Gródeckiej l. 65 straszny wypadek z powodu nieostrożnego obchodzenia się z bronią. W domu tym na pierwszym piętrze mieszka stolarz maszynowy, Paweł Pona, wraz z swoją żoną Maryą i synkiem. Wieczorem przychodzili do nich często w gościnę niejaka Teresa Gwoździk i jej narzeczony Piotr Chorkowy. Wczoraj późno wieczorem przyszedł pierwszy Piotr Chorkowy, Gwoździkówna miała przyjść później, ponieważ dnia tego przyjechał z Prus jej brat Jędrzej, który zaraz po poł. wstąpił do służby w piekarni Czyżeka, jako woźnica. Około godziny pół do 10 wbiegła wreszcie Gwoździkówna i wśród opowiadań o bracie pokazała rewolwer, przywieziony przez niego z Prus. Był to duży sześciostrzałowy rewolwer 9-milimetrowego kalibru. Narzeczony Piotr Chorkowy wziął rewolwer z jej rąk i w tej chwili rozległ się huk strzału. W tym samym momencie upadła z krzesła Marya Pona, ugodzona kulą w lewą pierś. Zawezwano pogotowie ratunkowe, które odwiozło ją natychmiast do szpitala. Stan jej jest bardzo groźny. Kula przeszła jej przez lewe płuco na wylot. Nastąpił krwotok wewnętrzny. Oprócz tego widoczne są objawy silnego wstrząśnienia nerwowego. Męża, Piotra Chorkowego i Jędrzeja Gwoździka sprowadzono na policyę. Dotychczasowe badania wykazują, że w tym wypadku zaszedł nieszczęśliwy wypadek z bronią.

Repertoar teatru lwowskiego.

We wtorek: „Złoto Renu“ (występ Bandrowskiego).

We środę: „Pochodnia pod korcem“, tragedya d'Annunzia.

We czwartek po południu: „Wesele“; wieczór: „Złoto Renu“.

W piątek: „Pochodnia pod korcem.

Portugalia po zamachu.

(Telegramy „N. Reformy“ z 17 lutego).

Nowy król.

Lizbona. Według doniesień dzienników, król Manuel, przyjmując deputacyę Akademii Umiejętności, zwrócił się do prof. Pedroso, który jest republikanem, z następującemi słowami: „Powiesz mi pan, że pan jesteś republikanem. Dobrze, lecz pan jesteś przyjacielem kraju i na tym punkcie się zgadzamy.“ — Po tych słowach zaprosił król prof. Pedroso, aby go jeszcze odwiedził.

Lizbona. Rada ministeryalna pod przewodnictwem króla obradowała w sobotę przeszło godzinę. Król podpisał kilka dekretów, a następnie rozmawiał z ministrami, których prosił, aby go częściej odwiedzali. Nowe pisma uwierzytelniające będą w najbliższym czasie wysłane do szefów portugalskich reprezentacyj zagranicznych. W stanie zdrowia królowej Maryi Pii nastąpiło polepszenie.

Ku czci królobójców.

Lizbona. Nad grobem królobójców urządzono wczoraj burzliwą demonstracyę antirządową. — W demonstracyi tej wzięło udział kilka tysięcy osób. Policya i wojsko nie stawiały oporu, lecz zachowywały się biernie.

Stronnicy eksdyktatora.

Berlin. Do „Lokalanzeigera“ donoszą z Lizbony: Zwolennicy byłego dyktatora Franki zwracają się ostro przeciwko republikanom, i grożą redaktorom pism republikańskich, że w razie dalszych ich napaści na eksdyktatora, zgotują im taki sam los, jaki spotkał króla i następcę tronu. — Rząd wobec tego zarządził rozmaite środki ostrożności, ażeby zapobiedz rozlewu krwi.

Wysyłka wojska.

Lizbona. Rząd postanowił wysłać 300 żołnierzy (zapewnie politycznie podejrzanych; przyp. red.) na pomoc wojskom krajowym w Gwinei, zajętym uśmierzeniem ruchu wśród tamtejszych murzynów.

Sprawcy wybuchu.

Lizbona. Dwóch ludzi, którzy spowodowali eksplozyę w San Antonio da Estrela, zostało aresztowanych pod zarzutem sprowadzania przyrządów wybuchowych.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

(Telegramy „Nowej Reformy“ z 17 lutego.)

Nowy generał-gubernator Finlandyi.

Petersburg. (Pet. Ag. tel.) Prośba o dymisyę generał-gubernatora Finlandyi Gerharda została przyjęta. Następcą jego został mianowany komendant 22 korpusu armii generał konnicy Bekman.

Mennica rewolucyjna.

Berlin. W Charlottenburgu odkryła policya warsztat, w którym podrabiano bankoty rosyjskie 50 i 100 rublowe. Znajdujące się w warsztacie trzy osoby aresztowano. Policya przypuszcza, że są to rewolucyoniści rosyjscy, którzy w ten sposób usiłowali przysporzyć funduszów na cele rewolucyi.

O koleje na Bałkanie.

(Telegramy „N. Reformy“ z 17 lutego.)

Uspokajające zapewnienia.

Berlin. Do „Berliner Tageblattu“ donoszą z Hagi: Jeden z członków rządu rosyjskiego zapewniał waszego korespondenta, że sprawa kolei bałkańskich nie zakłóci dobrych stosunków między Rosyą a Austryą. Projekt Aehrenthala opiera się na faktycznem prawie Austryi i ma charakter sprawy ekonomicznej. Projekt kolei Dunaj—Adryatyk nie jest projektem rosyjskim, lecz międzynarodowym. O rozbiciu się rosyjsko-austryackiej „entente“ co do Macedonii ani mowy być nie może — a także pogłoski o rychłem już jakoby ustąpieniu Izwolskiego są bezpodstawne.

Konstantynopol. Wiadomość, że celem wczorajszej audyencyi rosyjskiego i włoskiego ambasadora była sprawa kolei w Sandżaku nowobazarskim, jest zupełnie nieuzasadnioną. Audyencya ta dotyczyła spraw własnych Rosyi i Włoch, zaś kwestyi kolejowej wcale nie poruszano.

Stanowisko Bułgaryi.

Sofia. W rządowych sferach Bułgaryi uważają projekt Aehrenthala za pierwszy krok do podziału Bałkanu na sfery interesów rozmaitych mocarstw — i wobec tego sądzą, że Bułgarya jak najrychlej postarać się powinna o połączenie swoich kolei z kolejami macedońskiemi.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z dnia 17 lutego.

Wiedeń. Na ogólnych audyencyach przyjął cesarz dzisiaj między innymi nadprokuratora z Krakowa dra Władysława Wędkiewicza.

Madryt. Do Vigo przybyła wielka eskadra niemiecka, złożona z 8 pancerników i krążowników.

Sejm dla Bośni?

Serajewo. Dzienniki tutejsze donoszą, że jeszcze w roku jubileuszowym cesarza Bośnia i Hercegowina otrzymać mają własny Sejm krajowy. Sejm ten ma się składać ze 140 członków, w tej liczbie 46 wirylistów i 94 wybranych. Ordynacya wyborcza będzie tego rodzaju, że rząd każdej chwili rozporządzać będzie większością 50 głosów.

Traktat handlowy z Serbią.

Wiedeń. Prezydent gabinetu serbskiego, Pasicz, wystosował z powodu zawarcia traktatu handlowego do austro-węgierskiego min. spraw zagranicznych, bar. Aehrenthala, depeszę, w której wyraził radość i wdzięczność Serbii za to dzieło pokoju. Baron Aehrenthal odpowiedział depeszą, w której zapewnia Serbię o życzliwości Austro-Węgier dla niej.

Echo sprawy ks. Schnitzera.

Wiedeń. Na wydziale teologicznym tutejszego uniwersytetu powstał zatarg między profesorem dogmatyki ks. Connersem a słuchaczami. Conners znany jest z tego, że pierwotną swoją opozycyę przeciwko encyklice o modernizmie odwołał i obecnie ostro zwalcza kierunek ks. Schnitzera z Monachium. Gdy przed kilku dniami zaczepił ks. Schnitzera i wyraził się o nim, że jako Niemiec jest barbarzyńca, słuchacze opuścili salę i także nazajutrz nie przybyli na wykłady. Równocześnie zaś zgłosili skargę do senatu. Jak słychać prof. Conners ma na najbliższem posiedzeniu odwołać swoje wyrażenia o ks. Schnitzerze.

Tajemnicza sprawa.

Wiedeń. Na polu pod Jedlesee znaleziono wczoraj młodego człowieka z roztrzaskaną prawą ręką i ciężką raną w głowie. Przewieziony do szpitala zeznał on, że nazywa się Jakób Perec, że jest gimnazyalistą rosyjskim i że należał do partyi terorystycznej. Uciekłszy z kraju, o głodzie i chłodzie przybył przez Lwów do Wiednia, gdzie znalazł się bez wszelkich środków do życia. Wobec tego postanowił popełnić samobójstwo. Ponieważ atoli jego rany nie pochodzą od kul rewolwerowych, nadto nie znaleziono takiej przy nim broni, policya przypuszcza, że Perec miał przy sobie bombę, która może przypadkowo wybuchła i tak go poraniła. Śledztwo w toku.

Jubileusz cesarza.

Londyn. „Daily Express“ omawia w serdecznych słowach apel cesarza Franciszka Józefa do ludów, aby jego jubileusz obchodziły dziełami miłości bliźniego ku dobru dzieci. Dziennik wskazuje, że cesarz całe swoje życie poświęcił służbie swoich ludów i podkreśla, jak podniosłą jest rzeczą, że uroczystość jubileuszu w tak filantropijny sposób ma być obchodzoną. Tem silniej imię cesarza żyć będzie w wdzięcznej pamięci poddanych.

Burzliwe zgromadzenie.

Rzym. Z okazyi rocznicy stracenia Giordana Bruna odbyło się zgromadzenie pod pomnikiem Giordana Bruna na Campo dei fiori. Na zgromadzeniu domagano się usunięcia nauki religii ze szkół ludowych i powzięto w tym duchu rezolucyę. W zgromadzeniu wzięło udział 3000 osób. Po zgromadzeniu przyszło do kilku nieznacznych bitek między manifestantami a policyantami. Jeden z manifestantów oraz pięciu policyantów odniosło lekkie zranienia.

Hiszpanie w Maroku.

Madryt. Ministerstwo spraw zagranicznych ogłasza notę, podającą powody, dla których obsadzono Marchikę. Powodami temi są: Nieuszanowanie umowy z r. 1894 ze strony Maghzemu, konieczność przeszkodzenia przedostaniu się wrogich szczepów na obszar hiszpański, a przedewszystkiem zaś konieczność położenia tamy przemytnictwu w obszarze nadbrzeżnym. Hiszpania wycofa swoje wojska, jeżeli Maghzem wypełni zobowiązania, jakie na siebie przyjął.

Sewilla. Król Alfons przyjął ministra wojny i naradzał się z nim o wypadkach w Marchice. Postanowiono wysłać do Maroka pół brygady strzelców. — Pierwszy batalion odejdzie z Algeciras, drugi wsiedzie jeszcze dzisiaj na okręt w Sewilli. — Na wypadek komplikacyi w Madrycie powróci król do Madrytu.

Turcya i Persya.

Teheran. (Niem. Tow. kabl.) Tutejszy turecki ambasador został telegraficznie odwołany i odjechał we czwartek. Agendy jego objął dotychczasowy generalny konsul w Batum Remsi-bej.

Turcya zaprzecza.

Berlin. Tutejszy ambasador turecki zaprzecza w interwiewie z pewnym dziennikarzem wiadomościom, jakoby rząd turecki mobilizował wojska nad granicą rosyjską. Pogłoski te zupełnie bezpodstawne. W rzeczywistości nastąpiło jedynie przesunięcie kilku drobnych oddziałów na granicy perskiej z powodu zatargu z Persyą.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Dnia 15 lutego b. r. odbył się w kościele OO. Kapucynów w Krakowie ślub sędziego **Emila Groelego ze Zofią Kozikówną**, córką radcy sądu kraj. wyż. 1194

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 17 lutego. (Giełda południowa.)

Marki 117·67. Renta majowa 97·85. Renta koronowa węgierska 94·25. Akcye austr. zakł. kred. 639·25. Akcye węg. zakł. kred. 774·00. Akcye Anglobanku 305·50. Akcye Unionbanku 545·50. Akcye Bankvereinu 535·—. Akcye Länderbanku 413·75. Akcye kolei państwowych 672·75. Lombardy 141·50. Akcye kolei Elbethal 4[illegible]·—. Akcye fabryki broni 519·—. Akcye tytoniowe 412·—. Alpiny 632·50. Rima-Muranyi 535·50. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2555·—. Losy tureckie 184·50. Ruble 252·—.

Usposobienie: słabe.

Berlin, 17 lutego. (Giełda poranna.)

Akcye kredytowe 201·25. Tow. dyskontowe 174·25.

Usposobienie: słabsze.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie,

z 17 lutego (godz. 1 w południe.)

	płacą	żądają
I. Waluty.		
Ruble papierowe	251 25	252 25
Marki niemieckie	117 25	117 75
Franki papierowe	95 40	96 —
Dwudziestofrankówki w złocie	19 08	19 16
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastawne prem. Banku hipot.	110 —	— —
4½% Listy zastawne Banku hipot.	99 —	100 —
4% „ „ „	94 75	95 75
4½% Listy zastawne Banku krajowego	100 —	101 —
4% „ „ „	95 —	96 —
4½% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	96 50	97 50
4% „ „ „ „ „ „ 41-letn.	97 —	98 —
4% „ „ „ „ „ „ 51-letn.	94 50	95 50
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	97 75	98 75
4% Pożyczka krajowa z r. 1793	95 50	96 50
4% „ miasta Lwowa	93 —	94 —
4½% Obligacye komunalne Banku kraj.	99 75	100 75
4% „ kolejowe	95 —	96 —
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	99 —	105 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	565 —	570 —
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	568 —	572 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4% wspólna renta papierowa	97 75	98 25
„ „ srebrna	97 75	98 25
4% renta koronowa austryacka	97 75	98 25
4% „ „ węgierska	94 50	95 —
4% „ austryacka w złocie	116 50	117 —
4% „ „ węgierska	112 50	113 —

Wyborne rękawiczki skórkowe
„glacé" białe i kolorowe. Damskie i męskie para po złr. 1·25
poleca 1043 2 0
TEOFIL BEKNER
Kraków, Długa 4 naprzeciw Izby handlowej.

PROBOSZCZA KNEIPPA



OKRZYWOWA
Woda do włosów
NAJIDEALNIEJSZA i NAJLEPSZA
we flaszkach po 2 i 4 korony. 1123 2 5
Dostać można w aptece K. Wiszniewskiego; w handlu Reima i Ski; w drogueryi Zopotha i Ski.

D. E. Friedlein - Kraków
Rynek 17.
416 15 15

	Koron
A. Baumfeld Sam na sam z duszą kapłanką	1·50
A. Baumfeld. Andrzej Towiański i Towianizm	1·80
A. Chybiński. „Bogurodzica" pod względem historyczno-muzycznym	1·60
T. Miciński. Życie nowe	—·40
Z. Niedźwiedzki. Czarna pantera, fraszki	3·20
M. Olszewski. Rozwój malarstwa polskiego (Od baroku do Matejki) 29 ilustracyi, oprawne w płótno	1·10
I. Pruszyńska. Najdalszym, poezye	1·50
J. Szarota. Wyzwolenie St. Wyspiańskiego w stosunku do jego dzieł poprzednich	1·20
C. Zegadłowicz, W. Orłowski i W. Topór. Tenteny	3.—

Bank Zaliczkowy w Rzeszowie
ul. Trzeciego Maja 5, I p.,
począwszy od 1 stycznia 1908 r. podwyższył stopę procentową **od wkładek oszczędności na**
6%
od sta.
297 15 15 *Dyrekcya.*



W. Stachowicz
krawiec męski
w Krakowie — Rynek L. 29
poleca swój skład zaopatrzony w wielki wybór materyałów angielskich, francuskich i krajowych na każdą porę roku. Zamówienia wykonywa po najprzystępniejszych cenach według najnowszych żurnali.
640 9 10 *W. Stachowicz.*

Herbata z Brodów!



Od dawien dawna z swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą
Herbatę rosyjską
zbioru majowego, poleca handel 14 100
W. ADAMOWICZA
w Brodach na pograniczu rosyjskiem
1 funt „Familijnej" bardzo dobrej . . . . złr. 1·40
1 funt „Melange de Moskou" w oryg. opak., najlepszej 3·50
1 funt „Imperial" cesarskiej, w oryginalnem opakowaniu 3·50
1 funt „Okruchów", z najlepszych herbat kwiatowych 1·20
Kawa Ceylon palona gorącem powietrzem ½ kg. złr. 0·80 i 1·10
Bulion wołowski 1 kilo . . . . . . złr. 3·20
Herbata z Brodów!



W 6 dniach do Ameryki.
Przeprawa pasażerów do 186 22 103
Kanady i Argentyny
Żądać pouczenia. Korespondentka wystarczy.
FALCK & COMP.
HAMBURG, RABOISEN 30. n. r.
Korespondencya we wszystkich językach.

Przy Banku chrześcijańskim w Krakowie
ul. Jabłonowskich L. 18, otwarto
przygotowawcze kursa
do egzaminu z rachunkowości państwowej, ogólnej i kupieckiej pojedynczej i podwójnej dla kandydatów i kandydatek mających zamiar poświęcić się służbie rachunkowej i kasowej.
Tamże udziela się również nauki pisania na maszynie. — Godziny oddzielne dla pań i panów. 91 29 0

HOTEL DREZDEŃSKI. HOTEL DREZDEŃSKI.
ZJEDNOCZONE
CENTRALNE BIURO SPEDYCYJNE
W. BUJAŃSKI
Kraków Hotel Drezdeński Tel. Nr 19.
ZUPEŁNIE ZREORGANIZOWANE
poleca swój pierwszorzędny zakład spedycyjny i przedsiębiorstwo przewozu mebli, które przez znaczną ilość wozów patentowanych długości 6, 7, 8 metrów i fachowy personał, zostało powiększone.
Kantor wymiany kupuje i sprzedaje wszelkie walory i papiery wartościowe, oraz loosy na spłaty.
Udziela informacyi o podróżach krajowych i zagranicznych miejscach kąpielowych, oraz dostarcza wszelkich biletów jazdy, wysyła paszporty do wizy i dokumenta do legalizacyi.
Własne składy do przechowania mebli.
Szybka i tania ekspedycya pakunków podróżnych.



1182 1 10

LIKIER wytrawny, hygieniczny
żółty i zielony
P. GARNIER Żądać z tym podpisem.
178 7 8 Enghien-Les-Bains pod Paryżem.

Polecam do
do ciągnienia dnia 1 marca o głównej wygranej po 30.000 K
węgierskie losy czerwonego krzyża i węgierskie losy Bazylika
które nabywać można za gotówkę po dziennym kursie (około 33 K względnie 25 K). Polecam nadto
3 węg. losy czerwonego krzyża na 29½ raty miesięcznej po 4 K
5 losów Bazylika na 30 rat miesięcznych po 5 K
3 węg. losy czerw. krzyża i 5 losów Bazylika } razem na 34 raty miesięczne po 8 K
Natychmiastowe niepodzielne prawo gry na podstawie dokumentu sprzedaży wystawionego podług przepisów ustawy, po złożeniu pierwszej raty wprost u mnie. Przesłanie pierwszej raty najlepiej uskutecznić przekazem, dalsze przez pocztową kasę oszczędności. 999 2 6
EDWARD URBAN
Dom bankowy, Berno (Morawskie). **Wielki Plac 23 — 25** (w domu własnym).
Rzetelnych, stałych odsprzedawców przyjmuję wszędzie.
Niskie ceny. Dobra prowizya

Metodo Goldman-Oroviro
podręcznik samouczkowy dla języka międzynar.
Esperanto
wyszedł z druku i jest do nabycia we wszystkich księgarniach, oraz u Stan. Goldmana w Krakowie, ul. Floryańska 25.
Metoda ta umożliwia nauczenia się Esperanta w ciągu 3—4 tyg. Cena K. 2; z przes. K. 2·25. 737 8 8

60.000 koron
także częściowo, ulokuję hipotecznie. — Helena Zawadzka, Lwów, Puławskiego 10. 1038 6 6

3 pokoje
przedpokój i kuchnia na II piętrze pod l. 18 przy ulicy Jabłonowskich od 1-go kwietnia 1908 **do wynajęcia.** 1080 5 0

Rutynowany koncypient
szuka posady od 1 marca. Adres: Dr Roman Paliński, Nowy Targ. 1075 3 3

Sprzedam dom
o 6 ubikacyach, ze stajnią, stodołą, otoczony ogrodem 1 9½ m. pola, 1 klm. od Słotwiny, stacya kol. pod samem Brzeskiem. Zgłoszenia do Dra Górskiego, adwokata w Brzesku. 1076 2 2

Na Batorego 25, I. p., na prawo
są do wynajęcia pokoje umeblowane, słoneczne, frontowe, z całkowitem utrzymaniem. Wydaje się także obiady zdrowe i dobre. 1090 5 7

Cukiernia
Kazimierza Ludwińskiego
ul. Czarnowiejska l. 9,
poleca znakomite **pączki** po 3 ct. co dzień świeże, również wszelkie ciasta po 4 ct. 1145 3 4

„WIADOMOŚĆ"
Główna konces. Szkoła pisania na maszynach. Najdokładniej uczy, pisze, powiela, oraz biuro posad wszelkiego rodzaju. **przeniesione** z ul. Grodzkiej 18
na ulicę Grodzką l. 3, II. piętro, (dom Wnego Sobolewskiego). 1125 4 6

L. 432/08. 1122 3 3
Obwieszczenie.
Gmina miasta Żywca ma zamiar zaprowadzić gazowe lub elektryczne oświetlenie w Żywcu, jednak nie jest w stanie własnym kosztem tego dokonać.
Uprasza zatem wszystkie interesowane Firmy, aby do **dnia 1 marca 1908 r.** zechciały oferty przedłożyć na oświetlenie gazowe względnie elektryczne z dokładnem podaniem ceny tak dla publicznego jak i prywatnego oświetlenia.
Miasto wraz z sąsiedniemi gminami liczy 9—10.000 mieszkańców.
Żywiec, dnia 8 lutego 1908.
Burmistrz
Dr Kernicki

Czekolada królewska
wyborowa, wyrob własny — poleca
CUKIERNIA 160 12 0
ADAMA PIASECKIEGO
Długa 10, Floryańska 2, Kraków.

Okazya! Tapicer zdolny, meblowo-dekoracyjny, szuka zajęcia na prowincyi. Robi meble, materace, pokrowce i story, niedrogo i starannie. Wiadomość: Kraków, ul. Retoryka 12, sklep p. Węgrzyna. 1149 2 3

Faetony używane
półkryte na oliwnych osiach, w większym wyborze oraz wózki resorowe nowe do sprzedania u lakiernika powozów **Stefana Mudrego, Kraków,** ul. Franciszkańska 4. 955 3 3

Magister farmacyi rutynowany, znajdzie umieszczenie w aptece we Lwowie od kwietnia. Dokładne zgłoszenia: **Gościcki, Lwów,** Szumlańskiego 11. 1102 6 10

Do wynajęcia
od 1-ego kwietnia całe pierwsze piętro (sześć pokoi, przedpokój i 2 kuchnie). Bliższa wiadomość pod l. 25, przy ul. Zwierzynieckiej, u stróża w oficynie. 1171 2 3

Anglik powrócił i udziela lekcyi. Sławkowska 28. 920 12 12

W Pensyonacie im. Sobieskiego
dla uczniów szkół średnich z lepszych domów
ul. Stachowskiego 12, II p.,
będą od 1-go lutego b. r. 2 wolne miejsca do zajęcia.
Konwersacya niemiecka pod kierunkiem fachowego pedagoga Niemca przymusowa. Szwedzka gimnastyka codziennie.
Jak najtroskliwsza opieka rodzicielska w każdym kierunku zapewniona. Wikt dostatni i zdrowy. 816 7 7

Dobry,
lekki i bez trudu zarobek dla mężczyzn i pań inteligentnych.
Oferty pod **„200"** poste restante **Kraków.** 1143 3 3

WĘGIEL
kamienny i koks
tanio i szybko wysyła
D. Goldstein, Oświęcim
Cennik franko. 1034 8 10

Kosmetyczne przetwory
z mleka ogórkowego
są prawdziwe i zaufania godne tylko z napisem
Cornel Balassa, Budapest.
Balassy prawdziwy krem ogórkowy, mleko ogórkowe, puder i mydło mają na składzie apteki: Bartmańskiego, ul. Grodzka; Doskowskiego, Rynek gł.; Grabowskiego, ul. Dietlowska; F. Gralewskiego, ul. Szczepańska; I. Lesikowskiego, ul. Basztowa 13; Macudzińskiego, Rynek; Marcoina, ul. Krakowska; M. Pronia, Rynek; Rosenberga, ul. Krakowska; K. Wiszniewskiego, ul. Floryańska. Drogueryę: Hanaka i ski, ul. Szewska; A. Pachneckiego, plac Matejki; A. Reitera ul. Grodzka; J. Wiśniewskiego, Stradom; J. Zacharskiego, ul. Franciszkańska; Zopotha i Ski, ul. Sienna; handel Reima i Ski. 1186 1 13

W masarni Stefana Sleczkowskiego
w Krakowie, przy ulicy Sławkowskiej L. 11
(obok Grand Hotelu)
wędliny potaniały.
Wyrabia i poleca Szanownej P. T. Publiczności: szynki praskie i westfalskie, polędwice pieczone i łososiowe, znakomite kiełbasy krakowskie, polędwicowe, krajane i siekane, kiszki pasztetowe, salcesony w rozmaitych gatunkach, paryskę kiełbasę, słoninę polską białą, wędzoną i paprykowaną, rozmaite rolady, kiełbaski wiedeńskie, sardelki warszawskie, kiszki podgardlane i kaszane, wogóle wszystko cokolwiek wchodzi w zakres masarstwa.
Dwa razy dziennie świeży towar.
Cenniki szczegółowe na żądanie. — Przesyłki uskutecznia się odwrotnie poczty za pobraniem. 497 10 10

Zamiast niemieckich
i innych wątpliwego pochodzenia
żądajcie wszyscy
Hofa
polskiej pasty do obuwia
i do metali
proszku do prania
mających utrwaloną sławę znakomitą jakością
FABRYKA: 241 18 20
Stanisław Hof w Krakowie, Kanonicza 11

Hennolina
roślinny wyciąg, barwi włosy trwale, przywraca stopniowo kolor od blond do najciemniejszych. Pozostawia włosy czyste, konserwuje, wzmacnia. Pierwszy, jedyny wynalazek odpowiadający swemu zadaniu — poleca
Wiskida R.
Kraków, Plac Maryacki - Filia: ul. Sławkowska 1.
Perfumerya, grzebienie, osobliwie szczotki do pielęgnowania włosów.

L. prez. 44/08. 1070 2 3

Ogłoszenie konkursu.

Magistrat stoł. król. m. Krakowa ogłasza niniejszem konkurs na posadę **miejskiego lekarza naczelnego** (fizyka miejskiego) w Krakowie, w VII klasie rangi.

Do posady tej przywiązana jest płaca roczna 4800 koron, dodatek kwaterowy 1288 koron, prawo do dwóch pięcioleci po 600 koron rocznie, tudzież prawo do emerytury po myśli postanowień statutu emerytalnego dla urzędników gminy m. Krakowa.

Kandydaci, ubiegający się o tę posadę, wini się wykazać świadectwem ze złożonego egzaminu fizykackiego, przepisanego rozp. Min. spraw. wewn. z 21 marca 1873 L. 37 Dz. u. p., wiekiem, nieprzekraczającym 40 roku życia i nieposzlakowanem życiem.

Podania, które nadto obejmować winny poparty dowodami opis całej dotychczasowej działalności zawodowej kandydata, wnosić należy do Prezydyum Magistratu m. Krakowa w terminie do 25 lutego 1908 r. włącznie.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa,
dnia 7 lutego 1908.

Prezydent miasta:
Leo.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagllońska 10.

Rzadca drukarni L. K. Górski